

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

293986



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

1

**PUŁK UŁANÓW
KRECHOWIECKICH**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
1-GO PUŁKU
UŁANÓW KRECHOWIECKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

ROTMISTRZ ALEKSANDER WOJCIECHOWSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



293986

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 2872/59

PUŁK W WOJNIE ŚWIATOWEJ

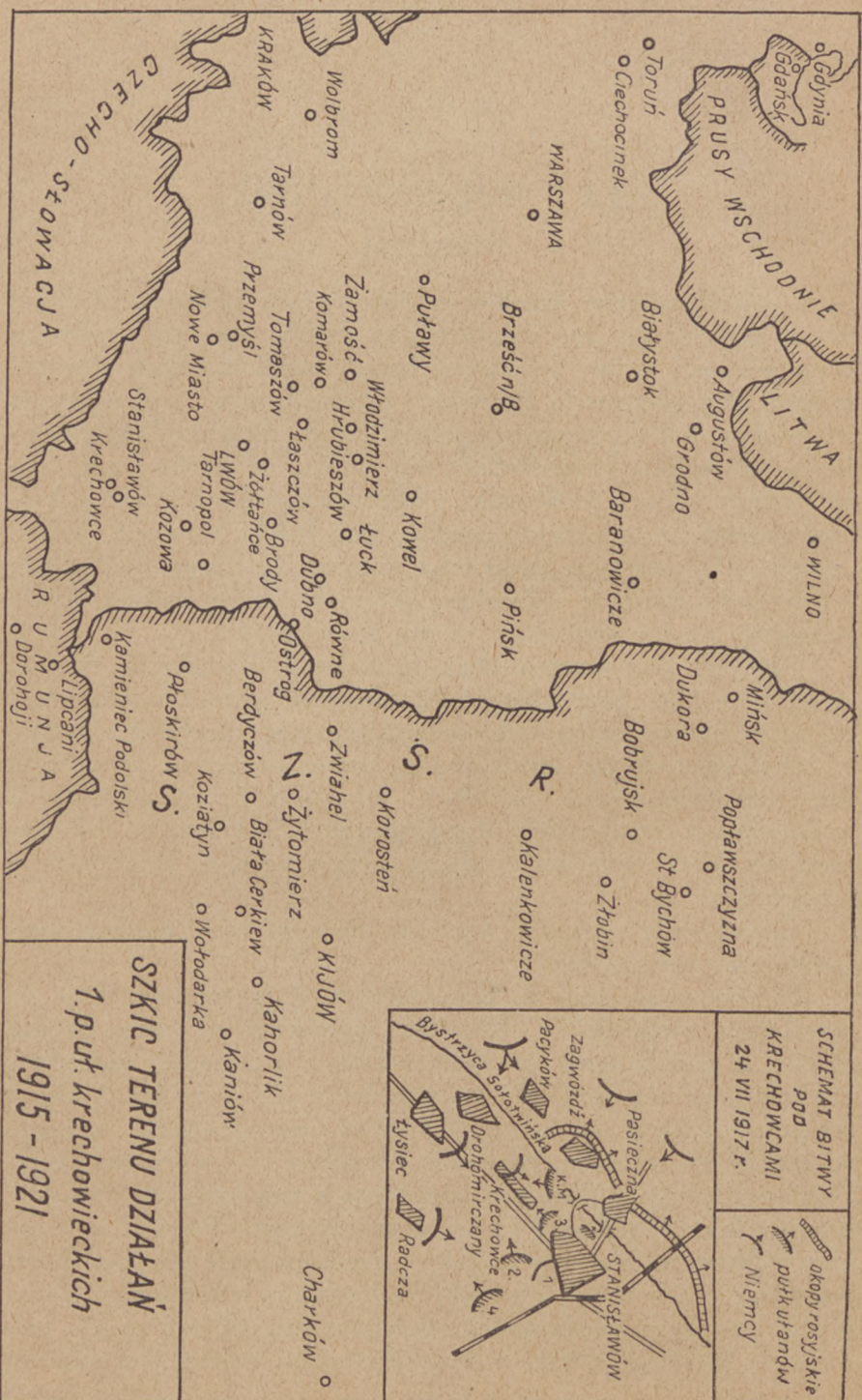
IDEOLOGJA

1-y pułk ułanów krechowieckich imienia pułkownika Boleśława Mościckiego jest bezpośrednim dziedzicem tych tradycji, które w czasie wojny światowej kazały ludziom czynu chwycić za broń, aby obecnością Polaków, zgromadzonych pod własnym sztandarem, zadokumentować prawo Polski do niepodległego istnienia. Pobudką, bezpośrednio wzywającą do czynu, była tym pierwszym ułanom idea walki z Niemcami, jako z zaborcą, którego uważali za nieprzejednanego wroga Polski wolnej i zjednoczonej. Aby należycie zdać sobie sprawę z podłoża, na którym wyrósł pułk chlubnie wślawiony w bojach, trzeba cofnąć się do początków wojny światowej, to jest do roku 1914.

Czyn zbrojny przeciw Rosji gotowany był względnie dawno, bo od roku 1905, przez Józefa Piłsudskiego i jego związek walki czynnej, którego celem było odzyskanie niepodległości z bronią w ręku, wyzyskując spodziewaną wojnę pomiędzy zaborcami. Ruch ten objął szersze warstwy młodzieży i uzewnętrznił się w Związkach Strzeleckich, oraz Drużynach Strzeleckich i Bartoszowych. Miał swoje komórki organizacyjne w b. Kongresówce i zagranicą.

Czyn zbrojny przeciw Niemcom nie mógł być i nie był organizacyjnie przygotowany.

Zarysował się on w b. Kongresówce, w jesieni roku 1914. Po manifestacie wielkiego ks. Mikołaja, wydawało się przez krótką chwilę, że zachłanność rosyjska ustala, a wzajemne niebezpieczeństwo wskaże Rosji drogę wspólnoty słowiańskiej. Podczas tej krótkiej idylli udało się Witoldowi Gorczyńskiemu uzyskać od rosyjskich władz wojskowych zezwolenie na sformowanie legjonu ochotniczego polskiego, złożonego z zasadniczych rodzajów broni, z komendą polską i odrębnym ubiorem. Powstał w Warszawie Komitet Narodowy, który przedsięwzięcie to poparł powagą nazwisk bardziej znanych, niż nazwisko organizatora, i rozpoczął nawoływanie do zaciągu ochotniczego. W ten sposób zrodziła się formacja, znana w historii naszego wojska pod mianem



„Legjonu Puławskiego“, od Puław, gdzie poczęła się tworzyć. Dzieje jej opracowane szerzej w „Wojsku Polskim na wschodzie“, przez Henryka Bagińskiego, obfitują w momenty bohater-
skie, a znaczone są stale walką z przymusowym sojusznikiem ro-
syjskim, który nie pominął żadnej okazji, aby dążyć do jej uni-
ceścienia. W szeregach Legjonu Puławskiego rozpoczęła się
ofiarna służba ułanów, od których ciąg nieprzerwany idzie do
dzisiejszych szeregów krechowieckich.

OD SZWADRONU DO PUŁKU.

Ochotnicy do dwóch szwadronów, mających stanowić kawa-
lerję Legjonu, zgłaszali się już w grudniu roku 1914, we własnem
umundurowaniu, częściowo na własnych koniach. Większość sta-
nowili młodzieńcy ze średnim, a często wyższem wykształce-
niem, aczkolwiek nie brak było synów włościańskich, rzemieśl-
niczych i robotniczych. Organizację 1-go szwadronu zakończono
w połowie stycznia roku 1915, i dlatego rok ten widnieje na znaku
pułkowym. Szwadrony stały w Krempie i Ksawerynowie pod
Maciejowicami; pierwszym dowodził rtm. Henryk Budkowski,
drugim — rtm. Mściśław Budkiewicz, obaj oficerowie zawodowi
armji rosyjskiej.

Pierwsze półrocze 1915 roku upłynęło ułanom na ćwiczeniu
się w służbie wojskowej i na odpieraniu ciągłych szykan ze strony
władz rosyjskich, które szybko ochłonęły z „miłości“ do Polski,
a nieprzewycięzonego wstępu do uzbrojonych Polaków przela-
mać nie mogły. Każde powodzenie rosyjskie stanowiło o zmia-
nie tonu; celowały zwłaszcza w zaciekłości władze administra-
cyjne z generałem-gubernatorem Jengalyczewem na czele. Zdo-
łały one uzyskać stopniowo zakaz komenderowania po polsku,
zmianę cech odrębnych w ubiorze, wreszcie zniesienie nazwy
szwadronów polskich, które przemianowano na „115 i 116 seciny
konnego pospolitego ruszenia“, poddając je tem samem pod wła-
dę generała-gubernatora. Nie poszło z tem jednak łatwo, a ra-
czej — nie poszło wcale, bo ułani stawili kategoryczny opór tym
zarządzeniom. Etykieta zewnętrzna nie była uznawana wewnątrz;
komenderowano dalej po polsku, na co bezpośrednio położona
zwierzchność wojskowa patrzyła przez palce. Zniewalały ją do
tego zaczynające się niepowodzenia rosyjskie.

Dotkliwszym ciosem była obojętność swoich. Zrażony sto-
sunkiem władz państwowych do poczynąń wojskowych polskich
Komitet Narodowy przestał działać, zostawiając zwerbowanych

ochotników ich własnemu losowi. Pewne znaczenie miał tu również zrozumiały wzgląd, że już po drugiej stronie frontu brzmi polska komenda, że krew bratnia, lejąca się obficie pod obcym mundurem, nie powinna być jeszcze wzajem wylewana przez przeciwstawiające się sobie polskie legjony. Nie rozumiano tylko jednego: że największą racją stanu jest utrzymać w ręku posiadaną broń, a reszta sama się złoży, ponieważ bracia na siebie godzić nie będą.

Pozostawieni sami sobie, ochotnicy postanowili wytrwać *contra spem*. Zakusy wrogów, obojętność własnego społeczeństwa, odbijały się od coraz bardziej jednolitej bryły żołnierskiej. Tak nastąpiła ciężka chwila, bo chwila rozłąki z ziemią rodzinną.

Już od pewnego czasu, w miarę zbliżania się frontu do linii Wisły, szwadrony pełniły służbę zwiadów i ubezpieczenia. Wreszcie wojsko rosyjskie cofnęło się ku Brześciowi nad Bugiem, szukając oparcia w tej silnej twierdzy.

Ułani polscy, nie zważając na ogromne braki pod względem ekwipunku i broni, ciągnęli wierni swemu postanowieniu żołnierskemu, przez spustoszone wsie i pola, przez drogi, zasnuwane chmurą przymusowo wysiedlonego ludu. Zaciekle nienawiść moskiewska ścigała ich w dalszym ciągu. Zanim doszli do Brześcia, wysłano tam rozkaz rozformowania szwadronów, jako niepewnych politycznie. W chaosie odwrotu rozkaz ten zabłąkał się i zagubił, a kiedy doszedł do swego przeznaczenia, karta wojny odwróciła się na stronę tak dla Rosji niepomysłną, że nie mogło być już mowy o przeformowaniach, zresztą zwierzchność bezpośrednia zdążyła ocenić waleczność ułanów, którzy niejednokrotnie na patrolach oddali jej znaczne usługi.

W Brześciu opuścił 1-y szwadron jego dowódca, rotmistrz Budkowski, powracając do pułku, w którym poprzednio służył.

Jednocześnie, ku wielkiemu utrapieniu ułanów, rozdzielono szwadrony, kierując je na Pińszczyznę, pierwszy — do 4-go korpusu kawaleryjskiego generała Hillenschmidta, drugi — do 2-ej dywizji gwardji nad kanał Ogińskiego. Oddalało to nadzieje rozwinięcia istniejącego liczebnie dywizjonu w pułk.

Podczas przemarszu pod Pińsk, 1-y szwadron, pod dowództwem swego wachmistrza, *) Leona Racięckiego, stoczył dnia 13 sierpnia 1915 roku pod Borkami zwycięski bój spotkaniowy z czterekroć liczniejszym i lepiej wyszkolonym przeciwnikiem, mianowicie z 4-ym pułkiem huzarów heskich. Szwadron, dzięki zimnej krwi i wykorzystaniu sytuacji przez swego dowódcę, spie-

*) Obecnie majora rezerwy.

szyl się w porę i ogniem odparł dwie kolejne szarże, biorąc nawet jeńców i zdobycz. Bój ten miał duże znaczenie moralne, ponieważ udowodnił ułanom, że są już dostatecznie przygotowani do walki z groźnym przeciwnikiem. W dalszym przemarszu szwadron bił się jeszcze pod chutorem Dubowym, pod Pińskiem i Moroczną, gdzie wszedł w skład 4-go korpusu kawaleryjskiego i gdzie dowództwo nad nim objął rotmistrz Pieńkowski. W tym samym czasie 2-i szwadron, wciąż pod rotmistrzem Butkiewiczem, chlubnie odznaczył się w walkach nad kanałem Ogińskiego.

Aczkolwiek szwadrony były rozdzielone, zachowały łączność między sobą, pojmując, że tylko przez jak najrychlejszy powrót do łączności organicznej mogą urzeczywistnić stworzenie pułku. W czasie bojów w Pińszczyźnie przywieziono do Morocznej kilku jeńców-legjonistów, wziętych do niewoli przez Moskali; ułani ułatwili im ucieczkę. Wówczas dowództwo rosyjskie uznało za właściwe wycofać szwadrony z frontu i pod pozorem dokompletowania koni, doprowadzenia do porządku umundurowania i broni, rozkwaterować je w okolicy Słucka, w Brańczycach, gdzie po połączeniu się zostały przemianowane na dywizjon ułanów polskich. Dowództwo nad całością objął rotmistrz Butkiewicz, nad szwadronem zaś 1-ym rotmistrz Feliks Dziewicki, którego zdolności organizacyjne nie przestały od tej pory oddawać dywizjonowi, a potem pułkowi olbrzymich usług, 2-im szwadronem dowodził porucznik Sergiusz Zahorski.

W styczniu w roku 1916 dywizjon został oddany do rozporządzenia dowódcy brygady strzelców polskich, która po wielu trudnościach zdołała sformować się z bataljonów puławskich; dowodził nią generał Szymianowski. Dywizjon wycofano w okolice Bobrujska i rozkwaterowano we wsiach: 1-y w Titówce, 2-i w Babinie. Tam nad dywizjonem objął dowództwo podpułkownik Obuch-Woszczatyński. W tym czasie, jeszcze z Brańczyc, około 30 ochotników puławskich opuściło dywizjon, jadąc do szkół oficerskich. Ten okres istnienia dywizjonu był może najgorszy, gdyż cały rok 1916 zeszedł w okopach pod Baranowiczami bez ważniejszych wydarzeń bojowych i organizacyjnych, a liczni ideowi ułani byli odkomenderowani wówczas do szkół wojskowych. Dywizjon przechodzi ciężki, tragiczny nawet kryzys moralny, znajdując się z jednej strony między obojętnym, lub nawet nieprzychylnym nastrojem społeczeństwa polskiego, z drugiej zaś — wobec jawnie wrogich tendencji rosyjskich władz wojskowych, starających się wszelkimi siłami stłumić ten początek polskiej armji, na którego rozwój zawsze niechętnem okiem patrzy-

ły. Próbką metod, stosowanych przez tych „sprzymierzeńców” był kategoryczny zakaz przenoszenia oficerów-Polaków z pułków rosyjskich do dywizjonu. Że ułani znaleźli w sobie wówczas potrzebną siłę ducha, by w czasie ogólnej rozterki i dezorientacji narodowej zachować wiarę męskiemu hasłu: „Przedewszystkiem armja polska, bo armja — to siła, a siła — to niepodległość”, że nie poddali się obojętności i zniechęceniu, to zasługa jedynie idei, która przyświecała im od pierwszych kroków i prowadzić ich miała do odrodzonej Ojczyzny.

W początkach roku 1917 generał Bylewski uzyskał pozwolenie na sformowanie dywizji polskiej w okręgu kijowskim, wobec czego dywizjon ułanów został przetransportowany do Czugujewa pod Charkowem. Tam dowództwo dywizjonu objął rotmistrz Mikołaj Waraksiewicz, i w tym czasie zaczął się formować 3-i szwadron pod dowództwem rotmistrza Tadeusza Żółkiewskiego, oraz powstała przy tym szwadronie szkoła podoficerska. Dywizjon zaczął się nieoficjalnie zwiększać, a więc zrobiono znowu pewien krok w kierunku pułku.

Kiedy w marcu 1917 roku wybuchnęła w Rosji rewolucja i oddziały, przynależne do wojsk rosyjskich, pociągnięte zostały do przysięgi na wierność rządowi tymczasowemu, dywizjon polski odmówił składania tej przysięgi, wypracowawszy tekst własny, całkowicie odrębny, na wierność idei walki o wolną i zjednoczoną Polskę.

Dnia 25 marca 1917 roku dywizjon został według tekstu swej przysięgi zaprzysiężony. Ponieważ delegacja, wysłana do ówczesnego ministra wojny z prośbą o pozwolenie na formowanie pułku ułanów polskich, powróciła z niczem, postanowiono działać na własną rękę i po porozumieniu się z władzami miejscowymi w Charkowie wcielono do dywizjonu szwadron polski, wyodrębniony w Bałaklei. W ten sposób osiągnięto cel upragniony i 5 kwietnia 1917 roku dowódca dywizjonu wydał samorzutnie rozkaz o przemianowaniu dywizjonu na pułk. Jednocześnie znak 2-go szwadronu, ofiarowany przez panie w Mińsku Litewskim, został podniesiony do godności sztandaru pułkowego i po dziś dzień pułkowi za sztandar służy.

Moment ten ma zarówno dla pułku samego, jak dla historii formacyj wschodnich, ogromne znaczenie ideologiczne. Przez fakt osobnej, komu innemu złożonej przysięgi, pułk wyodrębnił się całkowicie z wojska rosyjskiego. Przytem w chosie rewolucyjnym odnalazł znowu swoją gwiazdę przewodnią — wierność sprawie ojczystej.

Wkrótce pułk wyruszył na front pod Płoskirów, stanął w rejonie wsi Rossosze, gdzie doformował pluton techniczny. Stamtąd pułk przeszedł do Małopolski. Tam dywizje rosyjskie, rozagitowane przez bolszewików, usiłują wyrzucić swój zgubny wpływ na ułanów, by ich skłonić do wymówienia posłuszeństwa i zaniechania walki, lecz ułani oświadczają, że stoją nadal niezłomnie pod sztandarem wolności, całości i niepodległości ojczyzny, pod który zaciągali się do służby, i. jako formacja polska, sprzymierzona z armją rosyjską, będą się bić obok niej z Niemcami i wykonywać wszystkie rozkazy dowództwa.

Drugi to moment wielkiej wagi: wykazanie poczucia honoru żołnierskiego i wierności wziętemu na się obowiązkowi. Śwete zwycięstwo dyscypliny narodowej i ducha poświęcenia nad orgjami niskich namiętności, które się wówczas rozpetwały nad Rosją i ogólną dyscyplinę wojskową w mgnieniu oka skruszyły. Śmiało można powiedzieć, że nad pułkiem w tej chwili zaświtało już słońce Krechowiec.

Dnia 19 lipca w Porohach koło Nadwórnej dowództwo pułku objął pułkownik Bolesław Mościcki, wielki żołnierz i dobry Polak. Rozpoczął swą działalność od sformowania szwadronu karabinów maszynowych, co podniosło znacznie siłę bojową pułku. Chwila ta dla pułku ma wielkie znaczenie. Pułk, przebijający się z wysiłkiem przez burzę dziejową, która wówczas szalała nad światem, potrzebował dowódcy o żelaznej woli i gorącym sencu, któryby potrafił, niosąc wysoko hasło: „Honor i Ojczyzna“, przez wszystkie niebezpieczeństwa iść przebojem. Takim właśnie dowódcą był pułkownik Mościcki. Świadczy o tem jego czyny, świadczy jego śmierć bohaterska, świadczy historia jego pułku, która, dopóki on żył — była jego własną historją.

Dnia 22 lipca pułk przybył do Stanisławowa. Stanisławów płonął; kozacy i maruderzy piesi rabowali miasto. Delegacji miejskiej, z burmistrzem Stygarem na czele, która zwróciła się o ratunek do pułkownika Mościckiego, tenże oświadczył, że miasto obroni. Na jego rozkaz ułani, patrzący dotychczas z wściekłością na barbarzyństwa moskiewskiej czerni, rzucili się na rabusiów, szablą i lancą polską, broniąc życia i mienia rodaków. Po krótkiej walce Stanisławów został ocalony i po raz pierwszy od dawna gościł i witał ze łzami polską załogę — pułk ułanów polskich. Całą noc z dnia 22 na 23 lipca pułk stał w Stanisławowie, patrolując i odpierając ataki rozwścieczonych Rosjan.

O uczuciach mieszkańców Stanisławowa do ułanów świadczy list Ligi Kobiet N. K. N. w Stanisławowie: „Gdy podczas odwrotu Rosjan z pod Stanisławowa w dniach 22 i 23 lipca 1917 roku wojska rosyjskie grabić i palić zaczęły miasto, przejeżdżający z Karpat przez gród Rewery 1-y pułk ułanów polskich, należący do 1-ej dywizji wojsk polskich, utworzonych w Rosji, bez wahania stanął w obronie życia i mienia mieszkańców, a uproszony przez burmistrza miasta Antoniego Stygara i radnego Włodzimierza Dąbrowskiego, pozostał do końca, srodze karząc grabiące koczactwo, które ostatecznie zmuszono do opuszczenia miasta. Postępowaniem swem zdobyli sobie ułani polscy powszechną wdzięczność uratowanej ludności, która ich serdecznie i gorąco gościła. Te serdeczne węzły, zadzierżgnięte między braćmi dwóch zaborów, spowodowały, że pułkownik Mościcki w uroczysty sposób przed frontem pułku całego chciał się przed odejściem z miasta pożegnać z miastem i rodakami. Niestety, nagły rozkaz wykonania szarży pod Krechowcami dnia 24 lipca 1917 roku, celem powstrzymania nacierającej armji austriacko-niemieckiej, nie pozwolił urzeczywistnić zamiaru uroczystego pożegnania. Rozkaz ten niezwykle krwawo zapisał się w dziejach 1-go pułku ułanów polskich, którzy 6 razy szli do ataku na karabiny maszynowe. Sam pułkownik Mościcki, pod którym koń padł, nie mógł w odwrocie wstąpić nawet do miasta, polecił tylko rotmistrzowi Dziewickiemu wręczyć list, zawierający gorące słowa pożegnania i płomienne wyrazy wiary w nową Polskę. Miasto za to, chcąc dać wyraz swej wdzięczności, wręczyło rotmistrzowi Dziewickiemu dla pułkownika skromną papierośnicę z odpowiednim napisem, by co chwila przypominała mu czyn jego szlachetny, a Polki stanisławowskie list ten wydają, by cała Polska wiedziała, żeśmy wszędzie mimo kordonów równie głęboko czujący i wierzący.“*)

Ludność Stanisławowa błagała, aby pułk pozostał w mieście, zapewniając, że za obronę jego uzyska od władz niemieckich pozwolenie przejścia do dyspozycji Rady Stanu w Warszawie,

*) W przytoczonym powyżej liście znajduje się parę nieścisłości, zresztą zupełnie zrozumiałych ze względu na warunki, w jakich był pisany i nie zmieniających w niczem jego znaczenia:

1) Koń pułkownika Mościckiego nie padł pod Krechowcami, lecz do dziś dnia pod nazwą „Krechowiaka“ znajduje się w pułku, otoczony opieką i tradycyjnym szacunkiem.

2) List pułkownika Mościckiego został Radzie miejskiej wręczony nie przez rotmistrza Dziewickiego, lecz przez ułana Olkowskiego ze szwadronu rotmistrza Dziewickiego, który zgłosił się do tej niebezpiecznej misji na ochotnika.

lecz pułkownik Mościcki uznał, że czyn podobny równałby się zdradzie, wystosował więc tylko list do Rady Stanu, przesłany jej następnie przez burmistrza miasta Stanisławowa. List ten, doręczony już po bitwie pod Krechowcami, brzmiał jak następuje:

„Dowódca pułku przesyła te kilka słów, które chciał wypowiedzieć przy pożegnaniu: polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armji rosyjskiej, w szeregach której, związani przysięgą i poczuciem obowiązku żołnierskiego, walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności, prosimy Radę sławetnego miasta Stanisławowa o przesłanie wyrazów Czcii, Miłości, Wierności i synowskiego przywiązania do Ukochanej, Zbolałej i Zniszczonej Ziemi Ojczyściej Naszej. Jedynym promieniem jasnym, który nam żyć każe, jest głębokie przekonanie, że ta ukochana Polska Nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia, wspaniała, niepodległa i silna. Uznając powagę Rady Stanu i ciężkie zadanie, jakie wzięła na swoje barki, przesyłamy Jej wyrazy głębokiego szacunku, nowopowstającemu rządowi polskiemu składamy hołd. Przodownikowi i budzicielowi militarnego a rycerskiego ducha Polaków, generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny — czołem. Wierząc w rychłe wszystkich Polaków, walczących obecnie pod obcemi sztandarami o wolność Ojczyzny, zjednoczenie w nowopowstającej pod sztandarem narodowym armji w kraju naszym kochanym, ślemy szczerze, serdeczne braterskie pozdrowienie. Niech żyje przyszła potężna polska armja, ostoja Wolności, Niepodległości Ojczyzny naszej! A gdy ta Święta, nareszcie zjednoczona, świtać światu będzie, to wszyscy Jej synowie, po świecie rozsiani, w Niej swe miejsca odnajdą i Jej tylko służyć będą, teraz zaś niech nam ulanom polskiem wolno będzie złożyć wszystkim Polakom najserdeczniejsze życzenia, by ta chwila jaknajprędzej nastąpiła. Niech zagrzmie nad wszystkimi nasze hasło najświętsze: niech żyje Wolna, Niepodległa, Zjednoczona Polska!“.

Teraz pułk wierny swemu hasłu, spełniwszy obowiązek rycerski względem rodaków, dostąpić miał najwyższego szczęścia, jakie żołnierzowi polskiemu, rozproszonemu po wszystkich frontach przypaść mogło w udziale. Pogromiwszy jednego zaborcę, miał dać poznać drugiemu wrogowi ostrze polskiej szabli i tym podwójnym czynem zaświadczyc przed całym światem, że wyższy jest ponad różne „orientacje“, że jedynie dla Polski i za Polskę się bił.

Rosjanie się cofają, nadchodzą wślad, za nimi oddziały niemieckie.

Dnia 24 lipca 1917 roku popołudniu rozpoczęła się słynna bitwa pod Krechowcami. Oto, co meldował o jej przebiegu pułkownik Mościcki:

„24-go lipca (nowego stylu), około godziny 16, pułk, znajdujący się w rozporządzeniu dowódcy 2 d. p. w Stanisławowie, otrzymał rozkaz zatrzymania za wszelką cenę natarcia przeciwnika, aby tem ocalić od-

działy 2 d. p. z artylerją, prowadzące działania bojowe na zachodnim brzegu Bystrzycy na froncie wsi Zagwódz — Uhrynów Dolny — Jamnica, i znajdujące się w bardzo trudnem położeniu, wytworzonem przez nieoczekiwane cofnięcie się oddziałów 19 d. p. Zbadawszy osobiście i wyjaśnwszy całą powagę sytuacji, rozwinąłem galopem w szyk bojowy swój młody i nieliczny pułk, parę dni temu ledwie sformowany z dywizjonu i jeszcze nieskompletowany; wysunąłem na pierwszą linię trzy szwadrony, rozwinięte szeroko w jeden rząd, aby pierścieniowym ruchem wprowadzić w błąd przeciwnika co do swej niewielkiej liczebności. Następnie błyskawicznie atakowałem przeciwnika, który oszołomiony nieoczekiwanem natarciem, cofnął się, straciwszy wielką ilość porażanych i rannych przyczem 2-i szwadron w boju zdobył działający karabin maszynowy. Pułk, po cofnięciu się nieco wtył, uszykował się w poprzedniej pozycji wyjściowej, zagradzając drogę przeciwnikowi i gotów w każdej chwili znów runąć na niego. Po pewnym czasie nieprzyjaciół, otrzymawszy posiłki, z nową energją przeszedł do natarcia i, widząc niepowodzenie swojego projektu obejścia m. Stanisławowa, ruszył najkrótszą drogą wzdłuż szosy, zakrywając się budynkami, ażeby wcisnąć się do miasta od strony południowej. Próba ta została sparaliżowana błyskawicznym powtórny kontratakiem 3-go szwadronu i szwadronu ciężkich karabinów maszynowych, które, rzuciwszy się do ataku, zmusiły przeciwnika do ukrycia się w północnej części wsi Krechowce, a następnie spieszywszy się i umocniwszy, utrzymywały się we wsi, pomimo kontrataku nieprzyjaciela, dopóki piechota spokojnie nie wycofała się ze Stanisławowa. W tym samym czasie, na prawem skrzydle przeciwnika, pokazały się dwa szwadrony jego jazdy. Rozsypany lawą 4-y szwadron, mając na okrażającym skrzydle 1-y szwadron, na mój rozkaz momentalnie natarł na jazdę przeciwnika, która, nie przyjąwszy uderzenia galopem, cofnęła się za swoją piechotę. Wtedy szwadrony moje, zajeżdżając lewem ramieniem, zawisły nad prawem skrzydłem przeciwnika.

Trzykrotnie nieprzyjaciół próbował nacierać na przestrzeni między wsiami Opryckowce i Krechowce, chcąc zawładnąć Dąbrową. Wszystkie trzy te próby były odparte, najpierw konnym atakiem 1-go szwadronu, następnie takimże atakiem dwóch plutonów 4-go szwadronu, a w końcu ogniem obu szwadronów spieszonych na mój rozkaz.

Wielką usługę piechocie oddał młodszy oficer 4-go szwadronu, podporucznik Łebkowski, który z jednym plutonem, ochraniając mosty na rzece Bystrzycy Słotwińskiej pod zabójczym ogniem artylerji, piechoty i karabinów maszynowych, wyczekawszy, aż rosyjska piechota cofnie się, w oczach nasiadającego na nią przeciwnika wysadził mosty w powietrze, czem wstrzymał parcie wroga i przyczynił się do spokojnego wycofania się piechoty ze Stanisławowa. W ten sposób pułk, w składzie czterech szwadronów mających po 9 rot w plutonach, w ciągu 5 godzin powstrzymywał napierające dwa i pół bataljony piechoty niemieckiej.

Tak wspaniały rezultat przypisuję wyróżniającemu się męstwem mego zastępcy w działach frontowych rotmistrza Waraksiewicza, dowódcy 1-go szwadronu rotmistrza Feliksa Dziewickiego, dowodzącego 2-m szwadronem porucznika Podhorskiego, dowodzącego 3-m szwadronem rotmistrza Sobieszczańskiego, dowodzącego 4-m szwadronem rotmistrza Żółkiewskiego, dowódcy szwadronu karabinów maszynowych, bohaterskiego

porucznika Zboromirskiego, dwukrotnie ciężko rannego, wszystkich p.p. młodszych oficerów, a także niezwyklej odwadze, męstwu i wytrzymałości ułanów.

Wysokie zalety wojenne i męstwo w boju wykazali: adjutant pułkowy, porucznik Zdziechowski i szef służby łączności, podporucznik hrabia Bem de Cosban, który pod zabójczym ogniem artyleryjskim, karabinowym i karabinów maszynowych przewoził moje rozkazy do najbardziej zagrożonych stanowisk. Straty pułku: zabity jeden oficer, rannych i kontuzjowanych czterech oficerów, ułanów zabitych 31, rannych 46, koni zabitych i rannych 106. Tak stosunkowo nieznaczne straty, wobec osiągniętych przez pułk rezultatów, przypisuję szerokiemu luznemu szykowi bojowemu, w jakim pułk działał. Najlepszą oceną tej sprawy dla pułku jest otrzymany przezeń telegram Naczelnego Wodza generała Kornilowa, podziękowania dowódcy 2-ej dywizji piechoty i dowódcy 12-go korpusu armji“.

Wymieniony telegram brzmiał, jak następuje:

„Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swych przodków i zyskali prawo zajęcia miejsca honorowego w szeregach świetnej jazdy armji bratniej.

Wspominając szalony atak ułanów polskich pod Somo-Sierrą, jestem przeświadczony, że krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków i że ta krew jest gwarancją i zabezpieczeniem wolności odradzającej się Polski, przyszłej wolności i samookreślenia narodów. Na każdy szwadron wyznaczam 10 krzyżów św. Jerzego“.

Ze swej strony ocenili czyn ułanów polskich i Niemcy. Przytoczona niżej ocena podana jest w sprawozdaniu urzędowym komitetu, utworzonego dla opieki nad rannymi w Stanisławowie:

„Ocenil ich męstwo generał niemiecki Litzman, u którego po wkroczeniu wojsk niemieckich do Stanisławowa zjawila się delegacja gminy, która przez usta burmistrza prosila go, przedstawivszy uprzednio bohaterską obronę mieszkańców miasta przez pułk ułanów, by zezwolil pozostalych rannych bohaterów oraz wziętych do niewoli otoczyć opieką przez gminę, dla której tyle dobrodziejstw wyświadczyli. Na to w odpowiedzi generał Litzman powiadomil, że oddział Bawarczyków, który byl atakowany przez 1-y pułk ułanów pod Krechowcami raportował mu, że atak ten byl wykonany z wściekłością i nadzwyczajną odwagą. Upoważniam burmistrza rzekł generał, do zakomunikowania mych słów wojskowym Polakom, którzy zostali ranni i wzięci do niewoli, zezwalam też, by jeńcy 1-go pułku zbystali zgrupowani w osobnej kwaterze i by gmina otoczyła ich oraz rannych swoją opieką“.

Stanisławów i Krechowce, dwa czyny, po sobie bezpośrednio następujące, są jak gdyby symbolem stałej i niezmiennej ideologii pułku. Wstrząsnęły one jak piorun społeczeństwem, wy-

rywając je z bezpłodnych dyskusji partyjnych i wskazując mu jedyną dobrą drogę — drogę czynu.

Dzień po dniu pułk bił się z dwoma największymi wrogami Polski, gromiąc obydwu. W wojnie światowej jest to jedyny wypadek, aby formacji polskiej przypadło w udziale takie szczęście. Ta sama idea w rok później spowoduje Rarańczę i Kaniów.

W I KORPUSIE WSCHODNIM

Po Stanisławowie i Krechowcach pułk cofa się, tocząc walki podjazdowe; pod Tłomaczem został przestrelony sztandar pułkowy. Stamtąd pułk skierował się pod Husiatyn w celu połączenia się z walczącą tu dywizją strzelców polskich, jednakże zawrócony został do 2-go korpusu kawaleryjskiego w Besarabji a później do Rumunji pod Szendryczeni. Wśród tej tułaczki po ziemiach obcych, przyświecała pułkowi myśl przewodnia: uniezależnienie się od bezpośredniego dowództwa różnych generałów rozkładającej się już podówczas armji rosyjskiej i połączenie się pod jednym sztandarem z bratnimi pułkami strzelców. Myśli tej sądzone było nabrać kształtów konkretnych, gdy w sierpniu roku 1917 rząd rosyjski wyraził swą zgodę na wykonanie uchwały zjazdu wojskowych Polaków w Piotrogradzie, co do wydzielenia wszystkich wojskowych Polaków z oddziałów rosyjskich i tworzenia autonomicznej armji polskiej. Na osobistą prośbę pułkownika Mościckiego generał Kornilow, naczelny wódz armji rosyjskiej, zgodził się na przejście pułku na Białoruś; już w początku września roku 1917 pułk stanął w Dukorze pod Mińskiem Litewskim, gdzie mieścił się sztab generała Dowbora-Muśnickiego, formującego I korpus polski. W Dukorze nastąpił nowy okres istnienia pułku — okres pracy organizacyjnej, zmierzającej do dokompletowania pułku, wycieńczonego przez walki. Jednakże wysiłek ten nie mógł zadowolić całkowicie ludzi pragnących przede wszystkim czynu zbrojnego. Po kilku miesiącach szkolenia i ujadania się z intendenturą rosyjską powstało pytanie: a co dalej? W „sojusznika“ rosyjskiego utracono już dawno wiarę, natomiast sąsiadowanie z armją, zgangrenowaną bolszewizmem, raz po raz wyciągającym swe macki po zdrowy dotychczas organizm polskiego żołnierza, nie rokowała nic dobrego na przyszłość. — Jaki był nastrój wśród oficerów 1-go pułku ułanów wykazuje niżej podana rezolucja, powzięta na walnych zebraniach oficerskich w dniach 2 i 3 stycznia 1918 roku: „Zgromadzenie p. p. oficerów 1-go pułku ułanów uważa, że militarne warunki, powstałe w ostatnich czasach

w Rosji, zagrażają poważnie wewnętrznemu ustrojowi pułku i jego dalszej egzystencji na zasadach, na których był sformowany.

Rokowania pokojowe pomiędzy Rosją a Niemcami nie dają przy obecnych warunkach dostatecznej rękojmi takiego rozwiązania sprawy polskiej, do jakiego pułk dążył i w imię czego ongi powstał.

Nieodpowiadające zupełnie ideologii pułkowej dążenia zmiennych rządów rosyjskich do wciągnięcia pułku w wir wewnętrznych walk rewolucyjnych, stwarzają sytuację krytyczną dla ideowej egzystencji pułku i mogą pociągnąć za sobą konieczność rozformowania go bez osiągnięcia pożądaných rezultatów ani możliwości zaświadczenia śmiercią gotowości służenia tej przewodniej idei, która wszystkich tu w pułku pod polskim sztandarem skupiła.

Zwracając stęskniony wzrok ku Ojczyźnie, gdzie Rada Regencyjna zakłada podwaliny przyszłej państwowości polskiej, pułk ułanów, wierny swym hasłom, składa w ofierze wobec warunków obecnych możliwość ewentualnego rychłego powrotu do kraju i, wychodząc ze ściśle narodowych pobudek i szczerą chęć służenia li tylko Ojczyźnie — postanawia dla zachowania zgodnego z tradycją pułku nieskazitelnego rycerskiego ducha opuścić bezczynny i zgangrenowany front rosyjski, by na froncie zachodnim walczyć dalej o zjednoczenie Ojczyzny“.

Uchwała ta zatwierdzona została przez dowódcę korpusu w słowach następujących:

Ponieważ rezolucja p. p. oficerów 1-go pułku ułanów stoi na gruncie walki o zjednoczenie Ojczyzny, przeto całkowicie ją podzielam i popieram.

Dowódca 1-go Polskiego Korpusu
(—) **Gen. por. J. Dowbór-Muśnicki.**

Tak od Puław, przez Czugujew, Krechowce aż do Dukory wiła się nieprzerwanie myśl przewodnia walki czynnej, jako jedynej w czasie wojny skutecznej pracy dla Polski. Nie widząc możliwości prowadzenia jej na zbolszewiczałym froncie rosyjskim, grożącym zarazą moralną i polskim oddziałom, pułk nie waha się przed tułaczką, aby tylko uniknąć bezczynności.

Jaki był nastrój ułanów o tem świadczy fakt następujący: z 11 na 12 stycznia roku 1918 bolszewicy wysłali oddział, składający się z 300 ludzi i 6 karabinów maszynowych oraz 3 pułki kawalerji, aby rozbroić pułk, jednak widząc, że to nie da się tak łatwo zrobić, postanowili przeprowadzić agitację. Pułkownik

Mościcki, pewny swoich ułanów, zezwolił agitatorom bolszewickim (żydowi Lachmanowi i Polakowi Baryle) zwołać wiec, na który zabronił iść oficerom. Skończyło się na tem, że ułani dotkliwie obili agitatorów i wyrzucili ich z rejonu swego zakwaterowania. Tymczasem stosunki korpusu polskiego z bolszewikami i tak już naprężone doprowadziły w połowie stycznia roku 1918 do otwartej wojny.

W tych warunkach zaniechano narazie myśli przedostania się na front zachodni. Obowiązek żołnierski nakazywał pozostać na miejscu.

Ze względu na koncentrację 1-go polskiego korpusu w rejonie Bobrujska, pułk w końcu stycznia roku 1918 przemaszerował tam, tocząc po drodze walki z chłopami białoruskimi i czerwoną gwardją. We wsi Turyn w nocy, podczas spoczynku, napadnięto 3-i szwadron, osłaniający tabor pułkowy, jednakże dowódca szwadronu, rotmistrz Romer, z garstką ułanów nie dał się rozbroić i srodze pogromił napastników. Poległo tam dwóch starych legionistów: chorąży Suzin i wachmistrz Nowicki. Ponieważ bolszewicy przeszkadzali wszelkimi siłami koncentracji 1-go polskiego korpusu, pułk brał czynny udział w działaniach przeciw nim przy zdobywaniu stacyj kolejowych Jasień, Tatarka, Osipowicze oraz z 1-ą dywizją strzelców dokonał wypadu ku Rohaczewowi w celu przyjscia z pomocą 3-ej dywizji strzelców, idącej marszem z Jelni do Bobrujska pod dowództwem generała Iwaszkiewicza. Podczas tego wypadu porucznik Sędzimir na czele plutonu technicznego szarżuje i zdobywa bolszewicką baterję. Po ukończeniu walk z bolszewikami pułk otrzymał amarantowe wstążeczki (nagroda bojowa 1-go korpusu) dla 43 oficerów i 120 ułanów.

W walkach z bolszewikami pułk poniósł bardzo ciężką stratę, gdyż utracił swego dowódcę, pułkownika Mościckiego. Kiedy napór bolszewików na Bobrujsk był szczególnie silny, dowódca korpusu postanowił wysłać delegację dla porozumienia się z Radą Regencyjną; na czele delegacji tej postawił ś. p. pułkownika Mościckiego, dając mu trudne zadanie przedostania się przez front bolszewicko-niemiecki. Pułkownik Mościcki, wziąwszy, jako eskortę, jeden szwadron zbiorowy pod dowództwem rotmistrza Romera w sile 120 koni i 2 ciężkich karabinów maszynowych, wyruszył w drogę 11 lutego roku 1918. Dnia 16 lutego szwadron z delegacją dotarł do wsi Łopatycze, gdzie wywiązał się bój ze stojącym tam oddziałem 15-ej dywizji bolszewickiej, popartym przez uzbrojonych chłopów. Szwadron odniósł zwy-

cięstwo, jednak poległ podporucznik Maksymiljan Łębkowski i 3 ułanów, a 17 odniosło rany. Ponieważ były wiadomości, że dalsze wsie są też obsadzone, pułkownik Mościcki dnia 18 lutego uznał, że lepiej iść dalej w przebraniu z samą tylko delegacją. szwadronowi zaś kazał wrócić do Bobrujska. By nie zwracać na siebie uwagi, delegacja rozdzieliła się. Jak później zeznali naoczni świadkowie, obie grupy zostały napadnięte przez bolszewików, członkowie delegacji poznani i aresztowani, zaś pułkownik Mościcki poległ śmiercią walecznych. Na wieść o zgonie pułkownika wyruszyła z pułku ekspedycja karna, która dokonała dzieła sprawiedliwości, zabrała zwłoki bohatera i przewiozła je do Mińska, gdzie w roku 1918 za czasów okupacji niemieckiej, czasowo pochowane zostały. Obecnie od roku 1921 spoczywają w podziemiach kościoła Św. Krzyża w Warszawie, a Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski nadał pośmiertnie pułkownikowi Mościckiemu krzyż „*virtuti militari*”.

Życie i śmierć pułkownika Mościckiego są wzorem rycerskiej służby dla Ojczyzny. Śmierć jego stała się ciężką stratą dla powstającej kawalerji polskiej. Dzięki swym wybitnym zdolnościom i zaletom charakteru, pułkownik Mościcki stał się wzorem ułana polskiego i wcieleniem najpiękniejszych jego tradycji. Twardy i wymagający dla siebie i innych, gorący patriota, rzutki kawalerzysta i przewidujący polityk wywarł przeważający wpływ na późniejszą fizjognomję i tradycję pułku. Cieszył się olbrzymim autorytetem u oficerów, których był prawdziwym wychowawcą. Nie wahał się nigdy przed niczem, aby podkreślić, że pułk jest polskim pułkiem i tylko za Polskę się bije. Gdy po Krechowcach na przyjęciu generałów aljancików i rosyjskich usłyszał zdanie, że pułk swem zwycięstwem okrył laurem armję rosyjską, oburzony tem zdarł z piersi otrzymane order, mówiąc: „Wy myślicie, że ja się dla Rosji lub Francji biję? Nie, ja walczę za Polskę!”

Popularność i zaufanie, jakim darzyli go ułani, pozwala zrozumieć rozpacz, którą wywołała w pułku wieść o jego śmierci. Po śmierci pułkownika Bolesława Mościckiego dowództwo pułku czasowo objął rotmistrz Waraksiewicz, później rotmistrz F. Dziewicki, wreszcie dowódca korpusu mianował dowódcą pułku, pułkownika Suszyńskiego. W marcu roku 1918 pułk został rozkwaterowany najprzód w Luboniczach, potem w Swisłoczy, wreszcie w Popławszczyźnie pod Starym Bychowem na linii Dniepru, której strzegły dwa wysunięte naprzód szwadrony.

ciągle niepokojone przez bolszewików. Z wiosną 1918 roku 1-y korpus ze swym dowódcą podporządkował się Radzie Regencyjnej, która wcieliła cały korpus do szeregów podległego jej wojska polskiego. Wojska tego jednak faktycznie nie było, gdyż Legjony były wówczas zamknięte przez Niemców w obozach koncentracyjnych, Komendant Piłsudski uwięziony w Magdeburgu, istniały tylko nieliczne oddziały Wehrmachtu, podporządkowane władzy generał-gubernatora Beselera. W maju 1918 roku Niemcy, obstawiając zawczasu korpus polski swymi licznymi oddziałami, postawili dowódcy I korpusu polskiego ultimatywne warunki demobilizacji, jednocześnie zaś wymogli na Radzie Regencyjnej rozwiązanie go z przysięgi. Dnia 22 maja roku 1918 w rozkazie do korpusu został ogłoszony list Rady Regencyjnej do generała Dowbora-Muśnickiego, treści następującej:

„Warszawa, dnia 10 maja 1918 roku. Powołując się na załączone pismo urzędowe generała Beselera, komunikujące nam zmianę decyzji głównej kwatery niemieckiej w sprawie naszego udziału w decyzjach natury politycznej, zawiadamiamy Waszą Ekscelencję, że od dnia dzisiejszego Pan Generał Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego nie podlega, a I korpus od złożonej przysięgi zostaje zwolniony. Wszelkie układy dalsze z władzami niemieckimi Pan Generał musi prowadzić samodzielnie, kierując się nie tylko względami na własny korpus, ale przede wszystkim na interes narodowy. W interesie narodowym zaś leży, by pomimo wszystkiego co zaszło, a tak niezmiernie utrudnia położenie, do ostrego konfliktu nie dopuścić. Polecając Pana Generała i podległe mu bohaterskie wojsko opiece Bożkiej, zapewniamy Go o niezmiennej naszej życzliwości.

(—) Aleksander Kakowski, Arcybiskup

Zdzisław Lubomirski

Józef Ostrowski

W dalszym ciągu rozkaz podawał tekst umowy z dowództwem niemieckim z dnia 21 maja 1918 roku, mocą której I korpus został rozformowany.

CIĄGŁOŚĆ WALKI CZYNNEJ

Z powodu mającego nastąpić rozbrojenia korpusu, w pułku, który sformował się do walki z Niemcami, zawrzało, i na zebraniu oficerów w Popławszczyźnie dnia 23 maja rozpatrywano trzy projekty:

1) rzucić się na oddziały niemieckie, aby zmanifestować protest przeciwko hańbiącemu złożeniu broni;

2) przekroczyć Dniepr zwartym oddziałem, dążąc do połączenia się z formacjami czeskiemi, lub przedzierać się do Wołody, gdzie rozpościerały swe wpływy misje trójporozumienia, znajdujące się ze swym sztabem na Murmanie;

3) rozdzielić się na drobne oddziały, przejść na obszar błot poleskich, szerzyć zamieszanie na tyłach niemieckich i czekać tam możliwości powrotu do kraju.

Żaden z tych projektów nie okazał się możliwy do wykonania, wobec czego postanowiono:

1) część oficerów i ułanów przedrzeć się na ochotnika na wschód, aby tam utrzymać czynne istnienie pułku i walkę z Niemcami;

2) pozostali wrócą do kraju, utrzymując tajną organizację, aby w chwili odpowiedniej uderzyć na okupantów i odtworzyć w kraju pułk.

Kierowano się tutaj zasadą, aby pułk, stworzony dla walki z Niemcami, ani na chwilę nie przestał istnieć. Jednocześnie jednak uważano za konieczne, aby i w kraju znalazła się liczna garść ludzi zdecydowanych na męski czyn. Rezolucja ta, przedstawiona dowódcy korpusu, zyskała jego całkowitą aprobatę i poparcie finansowe. Istniała w pułku głęboka wiara w odrodzenie, a chwilowa przewaga niemiecka wiary tej nie zdołała zachwiać. Przy pożegnaniu w Bobrujsku pułkownik Suszyński, ówczesny dowódca pułku, w uniesieniu zawołał do trębaczy: „Grajcie nam wesoło, niech zginie smutek! Wierzajcie wszyscy, że my istnieć nie przestaniemy, że wkrótce nadejdzie chwila odwetu! Bądźcie gotowi!”

Na czele tajnego ruchu na północ i wschód stanął rotmistrz Bronisław Romer. Instrukcja, którą otrzymał w pułku, brzmiała: — przeprowadzić oddziały ułanów krechowieckich do armji koalicyyjnej i nie dopuścić do przerwania ciągłości istnienia pułku. Udział w tej akcji wzięli liczni oficerowie pułku oraz około 200 podoficerów i ułanów, których postanowiono zgromadzić w dworach obywatelskich w okolicach Kijowa i Dyneburga.

Już w czerwcu roku 1918 wyruszyła pierwsza partja pod dowództwem porucznika Chrzastowskiego w kierunku Wołody, reszta zaś udała się do swych punktów koncentracyjnych. W Dyneburgu akcją tą kierował rotmistrz Romer, w Kijowie — porucznik Z. Podhorski, który nawiązał tam kontakt z Polską Organizacją Wojskową, starał się wybrać najłatwiejszą drogę

i porozumieć się z oddziałami koalicyjnymi. Wysłane w tym celu dwie partje z porucznikiem Lipskim i porucznikiem Płużańskim przez Moskwę na północ zostają aresztowane, jednak zaraz zdołał zbiec do Kijowa porucznik Lipski, później zaś porucznik Płużański uciekł z więzienia na Kubań. Jedyne porucznikowi Chrzastowskiemu udało się z kilku ułanami przedrzeć na Murman. Bohaterski rotmistrz Romer i rotmistrz Starzeński zostali schwytani przez bolszewików i rozstrzelani w Rowieńcach za Ładogą.

W związku z niemożnością przedostania się w liczniejszej grupie na Murman, poczyniono próby odtworzenia pułku na Kubaniu przy rosyjskiej armji ochotniczej, działającej w porozumieniu z koalicją. Tam też udaje się porucznik Podhorski i po porozumieniu się z dowódcą armji, generałem Aleksiejewem, powraca na Ukrainę, skąd wysyła partję ułanów do wsi Paszkówka pod Ekaterynodarem. Organizacją szwadronu zajął się tam porucznik Tadeusz Dziewicki. Ciągłość istnienia pułku została zapewniona, — cel osiągnięty. Ci, którzy otrzymali z korpusu rozkaz powrotu do kraju, w końcu lipca roku 1918 przybyli do Królestwa, stwarzając organizację, na czele której stał rotmistrz F. Dziewicki. Polegała ona na tem, że oficerowie, mieszkający na prowincji, spotykali się w Warszawie raz na miesiąc, mieszkający zaś w Warszawie — co tydzień; każdy z dowódców szwadronów miał adresy swych podkomendnych, którzy winni byli natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia stawieć się na oznaczonym miejscu zbiórki. Dnia 3 września w Warszawie na zjeździe oficerów pułku, rotmistrz Bardziński, który przybył z Kijowa, zakomunikował zebranym, iż pułk zaczął formować się na Kubaniu, wobec czego oficerowie i ułani, znajdujący się w Królestwie, mieli stopniowo przejeżdżać na Kubań. Tymczasem w końcu września rozeszły się wieści, że dowództwo niemieckie zezwoliło na powiększenie armji polskiej; dowódca pułku polecił rotmistrzowi Bardzińskiemu zawiadomić o tem pozostałych w Kijowie i rozpocząć przygotowania powrotu ich do kraju, po-zatem zapadła decyzja, iż szwadron, sformowany na Kubaniu, powróci do kraju dopiero z dywizją generała Żeligowskiego, pozostali na Ukrainie oficerowie i ułani z porucznikiem Podhorskim otrzymali rozkaz powrotu do Warszawy. Dnia 19 października Rada Regencyjna wydała dekret o formowaniu armji polskiej i na pułkownika Łempickiego, b. dowódcę dywizji kawalerji w I korpusie, włożono misję sformowania w kraju dywizji jazdy. O mającem wkrótce nastąpić odtworzeniu pułku

rotmistrz Dziewicki powiadomił swoich oficerów, poczem został wyznaczony dowódcą 1-go pułku ułanów i mianowany pułkownikiem. Po ogłoszeniu 4 listopada 1918 roku rozkazu sztabu generalnego o formowaniu się armji polskiej, pułkownik F. Dziewicki nakazuje zbiórkę oficerów, podoficerów i ułanów pułku w Warszawie, gdzie w ciągu dwóch dni zjechali się prawie wszyscy. Ze względu na trudność zdobycia materiału końskiego, pułk formuje się jednocześnie w Kielecach, Olkuszu, Piotrkowie i Będzinie. Do prac nad sformowaniem szwadronów, zostali wyznaczeni: rotmistrz Sędzimir, rotmistrz Mikke, porucznik Chmielewski, porucznik Markiewicz i porucznik K. Anders — pułkownik Dziewicki udaje się do Kielc, gdzie miał stanąć sztab pułku, porucznik Podhorski zaś z kilkunastu oficerami i podoficerami pozostał w Warszawie, skąd wysyła meldujących się starych ułanów do pułku, oraz tworzy grupę zwartą i uzbrojoną do akcji przeciw okupantom. Dnia 11 listopada, kiedy w armji niemieckiej wybuchnęła rewolucja, porucznik Podhorski z oficerami i ułanami w pieszym szyku zajmuje koszary przy ulicy Koszykowej, gdzie znajdował się szwadron niemieckich strzelców konnych i bataljon piechoty; po wystawieniu wart i objęciu koszar, jeden pluton ułanów, na zdobytych w koszarach koniach, wyruszył natychmiast pod dowództwem rotmistrza Bardzińskiego na miasto, i odtąd codziennie na ulicach Warszawy jeden pluton ułanów pełni służbę patrolową. Przy zajęciu koszar zdobyto 146 koni, tyleż siodel, 600 karabinów piechoty, 60 karabinków i 3 karabiny maszynowe, oraz bogate magazyny mundurów i prowiantów. Był to jak gdyby początek odwetu za przymusową demobilizację Bobrujską. Porucznik Podhorski obejmuje dowództwo nad zdobytymi koszarami i tworzy 2-i szwadron. Ochotnicy, głównie młodzież akademicka, tłumnie napływają do szwadronu, to też po skompletowaniu go, nadmiar ochotników został wysłany do Piotrkowa, gdzie tworzył się 4-y szwadron i szwadron karabinów maszynowych.

Zamykając ten pierwszy okres historii pułku, zwanego już powszechnie „krechowieckim“, należy wyciągnąć kilka wniosków. Weźmy je z wydanej dla ułanów na dziesięciolecie pułku książeczki:

- 1) że pułk stworzony został do walki za Polskę;
- 2) że, bijąc się obok wojsk rosyjskich, nie po to został stworzony, by im pomagać, ale po to, by bić Niemców;
- 3) że pułk sformował się własną ciężką pracą, że każda w nim cząsteczka zbudowana została rękami żołnierskimi, doskonała i prowadzona ku chwale Ojczyzny.

Ten ciężki okres, w którym dowódcy musieli być jednocześnie żołnierzami i politykami, skończył się w jesieni 1918 roku. Żołnierz nie potrzebował już co chwila rachować się z własnym sumieniem narodowym, odkąd orzeł polski rozpostarł swe skrzydła nad sztandarem pułku krechowieckiego. Rozpoczął się nowy okres, może chwalebniejszy i ciekawszy bojowo, ale o ileż złej-szy dla duszy każdego ułana, dla którego rozkaz prawowitej władzy państwowej stał się od owej chwili jedynym niezaprzeczonym drogowskazem.

PUŁK PODCZAS WOJNY POLSKI ODRODZONEJ.

ODRODZENIE PUŁKU.

Po rozbrojeniu okupantów pierwszym zadaniem pułku ułanów krechowieckich było odtworzyć się w dawnych ramach, aby stanąć do apelu na zew Ojczyzny, zagrożonej na wschodniej rubieży przez wojnę ukraińską, niepewnej granic zachodnich, oraz mającej przed sobą grozę najazdu bolszewickiego, przygotowującego sobie teren wewnątrz kraju. Organizacja stała się dla ułanów hasłem dnia. Pułk wezwał pod stary swój sztandar dawnych oficerów i szeregowych; ochotnicy sypnęli się tłumnie. Dla szerszego zaciągu rekrutacji postanowiono organizować się w różnych miejscowościach. Poniżej wskazane szczegóły mówią, w jaki sposób tego dokonano.

2-i szwadron. 2-i szwadron sformowany został w Warszawie, skąd już dnia 22 listopada przechodzi do Kielc pod dowództwem rotmistrza Z. Podhorskiego czterech oficerów, 200 ułanów i 150 koni. Po zorganizowaniu szwadronu rotmistrz Podhorski zostaje wyznaczony drugim zastępcą dowódcy pułku, a dowództwo szwadronu obejmuje rotmistrz Mikke.

3-i szwadron. Porucznik Markiewicz wysłany do Będzina, dowiadyuje się w drodze, że w Wolbromiu stoi zapasowy szwadron 2-go pułku ułanów austriackich, którym dowodzi rotmistrz Paweł Korytko. Porucznik Markiewicz zatrzymuje się w Wolbromiu i po porozumieniu się z dowódcą szwadronu zapasowego, jadą obaj do Kielc do dowódcy pułku, któremu rotmistrz Korytko oświadcza gotowość przejścia wraz ze szwadronem zapasowym do 1-go pułku ułanów. Pułk zyskuje 5 oficerów, 20 podoficerów, 100 koni, 150 siodła, 6 karabinów maszynowych i zasobne magazyny. Z Kielc do Wolbromia przeszedł sztab pułku, i dnia 17 listopada 3-i szwadron rozpoczął swoje formowanie pod dowództwem rotmistrza Bardzińskiego.

1-y szwadron. Ze sformowanego w Warszawie 2-go szwadronu wydzielony zostaje jako zawiązek 1-go szwadronu, jeden pluton, składający się ze starych podoficerów i ulanów 1-go szwadronu, reszta zaś szwadronu zostaje sformowana w Radomsku. Dowódcą szwadronuznaczony jest Michał Dziewanowski.

4-y szwadron. Formowanie 4-go szwadronu powierzono porucznikowi Chmielewskiemu, który dnia 13 listopada z 20 starymi ulanami wyrusza z Warszawy do Piotrkowa, gdzie ma sformować szwadron. Dzięki pomocy porucznika Cieszkowskiego, syna tamtejszego ziemianina, oraz pomocy znajdującego się wówczas w Piotrkowie, generała Dowbora-Muśnickiego, którego poparcie wzbudziło zaufanie i zapal, szwadron w szybkim czasie zostaje skompletowany.

Szwadron karabinów maszynowych. Szwadron karabinów maszynowych formuje w Piotrkowie rotmistrz Sędzimir; jego zdolności organizatorskie, zapal i serce, które wkładał w każdą pracę, dają wyniki świetne. Głównie chodziło o zwerbowanie ludzi i koni, co nastąpiło w bardzo szybkim czasie. Szkolenie tego szwadronu przeprowadzone zostało w Wolbromiu pod kierownictwem rotmistrza Korytki wraz z podoficerami — instruktorami obsługi karabinów maszynowych z b. wojska austriackiego.

Pluton łączności. Zorganizowanie plutonu łączności powierzono porucznikowi Mieczysławowi Łebkowskiemu; szkolenie ze względu na zupełny brak specjalistów, zajęło więcej czasu, wobec czego pluton ten dołączył do pułku dopiero na froncie w Gródku Jagiellońskim 18 stycznia 1919 roku.

Szwadron zapasowy. Pośpiech, z jakim wyszedł pułk na front pod Przemyśl, przyczynił się do wielu braków organizacyjnych, wobec czego dowódca pułku pozostawił szwadron zapasowy w Wolbromiu pod dowództwem pułkownika Zahorskiego, z zadaniem zdobycia umundurowania, uzbrojenia i koni, których dawał się odczuwać wielki brak.

Pułk. Do dnia 11 grudnia 1918 roku wszystkie szwadrony pułku przybyły do Tarnowa, by, uzupełniwszy najniezbędniejsze braki w umundurowaniu, uzbrojeniu i ekwipunku, wyruszyć na pomoc zagrożonemu przez Ukraińców Lwowu.

Dziwny widok przedstawiały wówczas szwadrony. Większa część ochotników ubrana jeszcze po cywilnemu; brak prawie połowy potrzebnej ilości siodeł; uzbrojenie posiadał jedynie szwadron 2-i, który zdobył je na Niemcach w Warszawie. Pułkownik Dziewicki wziął się natychmiast, ze zwykłą sobie energją, do

uzupełnienia tych braków, jednakże ówczesny brak centralizacji władz utrudniał niezmiennie te starania. Nie pomogła nawet osobista interwencja pułkownika, to też na częste, naglące zapytania generała Rozwadowskiego zmuszony był on odpowiadać, że termin wymarszu pułku na front zależy jedynie od przydziału broni, mundurów i siodeł. Na szczęście generał Rozwadowski przybywa 14 grudnia do Tarnowa i po przeglądzie pułku osobiście zarządza nadesłanie niezbędnych materiałów, które natychmiast zostają rozdane szwadronom i pułk w jeden dzień zmienia się w oddział regularny. Stan liczebny pułku był dość wysoki: 31 oficerów, 661 ułanów, 600 koni. Natomiast oprócz starych ułanów krechowieckich, którzy w liczbie około 20 proc. tworzyli jądro pułku, składał się on przeważnie z ochotniczej młodzieży akademickiej, nieposiadającej żadnego wyszkolenia żołnierskiego. Jednakże zapał, patriotyzm i ofiarność młodych ułanów wyrównywały z nawiązką te braki, a doświadczenie, które mieli zdobyć w pierwszych bitwach, zmieniło ich w niezrównanego żołnierza. Już 17 grudnia zbiorowy szwadron pod dowództwem majora Bardzińskiego wyrusza na front. W dwa dni potem pułk kolejną zostaje przewieziony z Tarnowa do Przemyśla, gdzie Wódz Naczelny Komendant Józef Piłsudski, dokonawszy przeglądu, dziękuje dowódcy za szybką organizację i dobry wygląd pułku. Był to bowiem w istocie ten sam dawny pułk ułanów krechowieckich, odtworzony w ciągu miesiąca i świadomy swych wielkich tradycji, szedł spełniać marzenie swych pierwszych twórców — walczyć za Polskę pod polskim sztandarem.

W drodze na front pułk otrzymał od generała Dowbora-Muśnickiego następującą depeszę:

„Zawsze wierzyłem, że 1-y pułk ułanów, który wskrzesił pod Krechowcami świetne tradycje jazdy, a pod Stanisławowem tak szczytnie na pamięć przodków zasłużył, pierwszy stanie do szeregów w walce o całość Polski. Zaczynajcie więc nową kartę w historii polskiej. Szczęść wam Boże i chroń życie wasze i sławę pułku! Do widzenia na polu walki za szczęście, całość i honor Ojczyzny!”

Okres reorganizacji pułku był zakończony; rozpoczynał się okres nowych prac bojowych.

POD GRÓDKIEM I LWOWEM.

Pod Lwowem położenie było groźne. Pierścień ukraiński zacieśniał się coraz bardziej dokoła gniazda orląt. Oddziały pol-

skie w obszarze Przemyśla dowódca armji Wschód, generał Rozwadowski, łączy w jedną grupę pod dowództwem generała Zielińskiego, z zadaniem natarcia w kierunku Chyrowa i Sambora, dla zapobieżenia przecięciu linji Przemyśl — Lwów. Do grupy tej zostaje przydzielony szwadron zbiorowy pułku, który dnia 18 grudnia 1918 roku przybywa pod dowództwem majora Bardzińskiego do Hermanowic. Zaraz następnego dnia bierze on chlubny udział w walce, zdobywając Nowe Miasto i zasługując sobie na następującą wzmiankę w komunikacie Naczelnego Dowództwa z dnia 21 grudnia 1918 roku:

„Oddział pułku 1-go ułanów Krechowieckich, wzmocniony artylerją i k. m., zajął Miżyniec i Boratycze, stamtąd zachodząc na tyły Ukraińców, zdobył Chrusiatycze, Bybło i wkroczył do Nowego Miasta, poczem zniósł dwie sotnie ukraińskie. Wzięto do niewoli większą ilość jeńców i broni; straty nieprzyjaciela są znaczne. Naliczono 75 zabitych. Nasze straty wynoszą 3 rannych. W walkach szczególnie odznaczył się ppor. Litewski”.

Dnia 23 grudnia pułk przybywa do Nowego Miasta, a otrzymawszy zadanie natarcia na Czyżki, Bołżew Górny i Woleżę Dolną, wzmocniony przydzieloną mu piechotą i artylerją, zdobywa je, mimo bardzo trudnych warunków terenowych. Ten chrzest ogniowy młodych ochotników wykazał całą wartość ideowego męstwa. Braki w wyszkoleniu zastępowano instynktem rycerskim i pogardą śmierci, stając się odrazu żołnierzem wysokiej moralnej wartości. Do końca grudnia pułk walczył w rejonie Nowego Miasta, poczem wraz z grupą generała Zielińskiego przeszedł dnia 7 stycznia 1919 roku do Gródka Jagiellońskiego, pozostawiając 4-y szwadron w Nowem Mieście. Następnem zadaniem grupy było związanie nieprzyjaciela dla ułatwienia planowego natarcia grupy „Bug” na tyły ukraińskie. Przez cały styczeń i pół lutego pułk stacza szereg walk i utarczek, współdziałając w natarciu grupy, zakończonem przez zdobycie Lubienia Wielkiego. W międzyczasie 3-i szwadron odchodzi do Chyrowa. W Gródku Jagiellońskim pozostaje dywizjon, złożony z 1-go i 2-go szwadronów. Jednocześnie warunki żywnościowe w Gródku gwałtownie pogarszają się. Brak prowiantów, a zwłaszcza furazu, zmusza dywizjon do rekwizycji, które się zwykle kończą bojem. Konie chudną i chorują. Prócz tego dywizjon, jako jedyna kawalerja grupy, jest przemęczony służbą zwiadowczą, łącznikową i eskortowaniem jeńców. Stany liczebne topnieją. Uzupełnień niema. Z dnia na dzień dzieje się gorzej.

I tu dopiero, bardziej jeszcze niż w ogniu bitwy, zarysowuje się wartość moralna ułanów - ochotników Nieprzywykli

do trudów wojennych, hartują się oni moralnie i fizycznie, rozwijając rycerską koleżeńskość, humor w najgorszych sytuacjach i ambicję ułańską, posuniętą nieraz do bohaterstwa, o czym świadczy rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego na Galicję Wschodnią Nr. 44, podpisany przez generała Rozwadowskiego:

„W czasie podjazdu do wsi Popiele w dniu 7 lutego 1919 roku żołnierz 1-go pułku ułanów Krechowieckich, 1-go szwadronu, 1-go plutonu — Wichert Zygmunt z narażeniem własnego życia i bezprzykładną odwagą wyratował swego plutonowego Sadowskiego Adama, ciężko rannego w nogę. Wichert, nie zważając na bardzo silny ogień karabinowy i podbiegaącego tuż nieprzyjaciela, wsadził rannego Sadowskiego na konia i, podtrzymując go, mimo silnego ostrzeliwania, wyprowadził rannego ze sfery ognia nieprzyjacielskiego. Za godną podziwu odwagę, przytomność umysłu i okazane w wysokim stopniu poczucie koleżeńskie wyrażam wymienionemu w imieniu służby pochwalne podziękowanie“.

Tymczasem przychodzi dnia 16 lutego natarcie ukraińskie, trwające z przerwami do połowy marca 1919 roku. Tutaj dywizjon zdaje świetny egzamin wartości bojowej i siły moralnej, przede wszystkim obroną Lubienia Wielkiego i Kamieniobrodu przed wielokrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Dowódca walczącej w sąsiedztwie 3-ej kompanii 12 pułku piechoty w raporcie do generała Zielińskiego pisze:

„Przy końcu muszę podnieść sprawność wojskową, wyśmienitego ducha żołnierskiego i poświęcenia, z jakim brali udział w dzisiejszej bitwie ułani Krechowieccy“.

Zaś pułkownik Serda, dowódca podgrupy, wydaje następujący rozkaz pochwalny:

„Po całonocnym ogniu artyleryjskim został Kamieniobród o godzinie 5-ej rano zaatakowany 6-ciu kompanjami i kilkunastu k. m. Atak odparto; przedpole zasłane trupami; wzięto jeńców. Cieszę się, że znowu ułani Krechowieccy przyczynili się do zwycięstwa. Cześć im i chwała“.

Następuje bezpośrednia już obrona Gródka Jagiellońskiego, pod dowództwem pułkownika Sikorskiego, który w międzyczasie objął grupę. Ginie wówczas dowódca 1-go szwadronu, porucznik Michał Dziewanowski, ciężko ranny dnia 8 marca, umiera wkrótce w szpitalu. Rotmistrz Sędzimir i porucznik Kentro odznaczają się w zacieklej obronie odcinka Kamieniobród—Gródek, utrzymaniem specjalnie bombardowanej przez nieprzyjaciela cegielni, gdzie odpierano kilkakrotnie szturmy o wiele sil-

niejszego nieprzyjaciela. Tymczasem Ukraińcy zajmują tor kolejowy między Gródkiem Jagiellońskim i Przemyślem i odcinają jego bohaterskich obrońców od podstawy. Los Gródka Jagiellońskiego wisi na włosku, a z nim los Lwowa. W tej najkrytyczniejszej chwili, gdy obrońcom już siły nie stawało, przychodzi dnia 18 marca upragniona odsiecz. Oddziały generała Iwaszkiewicza zajmują Sądową Wisznię, odrzucają nieprzyjaciela od toru kolejowego. Gródek Jagielloński został uwolniony, a z nim jego bohaterscy obrońcy. Ostatnią akcją zdziśiatkowanego dywizjonu było natarcie na Wielkopole, nakazane w celu wyzyskania powodzenia. Dywizjon pod dowództwem rotmistrza Podhorskiego, który wraz z odsieczą przybył do Gródka Jagiellońskiego, zdobywał wieś szturmem, tracąc ciężko rannego porucznika Żeleńskiego, który wybitnie się odznaczył w tej akcji. Za ten okres swej pracy pułk otrzymuje liczne, krwawo zapracowane podziękowania. Pułkownik Sikorski dziękuje „wytrwałym ułanom Krechowickim“.

Generał Rozwadowski wymienia imiennie: porucznika Dziewanowskiego, porucznika Ciecierskiego, podporucznika Litewskiego, podporucznika Potockiego, plutonowego Dobaja, plutonowego Głaszczkę, plutonowego Andersa, plutonowego Suchockiego, plutonowego Gosczyńskiego, plutonowego Konopkę, kaprala Koelichena i ułana Lednickiego, a brygadjer Minkiewicz w rozkazie swoim pisze:

„Jednym z najpierwszych oddziałów, które przybyły dla oswobodzenia Wschodniej Galicji od napadów znienacka występującego nieprzyjaciela, był 1 pułk ułanów Krechowickich. We wszystkich walkach brały szwadrony tego pułku czynny udział, odznaczając się zawsze bitnością i tą rycerską karnością, która powinna być chlubą powstającej armji polskiej. Majorowi Bardzińskiemu, jako dowódcy wzorowo prowadzonego odcinka, oficerom, podoficerom i szeregowym 3-go i 4-go szwadronu, które były w mojej grupie, składam gorące podziękowanie w imieniu służby za ich gorliwą i waleczną pracę w tych najcięższych chwilach i życzę dzielnym szwadronom dalej: Szczęść Boże!“

KAMPANJA WOLYŃSKA

Trwające od paru miesięcy rozdzielenie pułku, ciężkie straty, jakie poniósł w ludziach i koniach, zwłaszcza dywizjon w Gródku Jagiellońskim, ogromnie przerzedziły szeregi. Stan koni zmniejszył się o 60%, to też dowódca pułku czyni starania, by pułk zebrać i uzupełnić. Dnia 7 kwietnia 1919 roku pułk

ładuje się do wagonów i rusza do Włobromia, pozostawiając w Gródku Jagiellońskim tylko jeden pluton pod dowództwem porucznika Kentro.

Po przybyciu do Włobromia i rozkwaterowaniu we wsiach okolicznych zawrzała gorączkowa praca nad uzupełnieniem umundurowania i szkoleniem szwadronów. Tu poraz pierwszy, poza ochotnikami, pułk otrzymuje rekruta. Złączenie go ze starym i nowym elementem ochotniczym wymagało wiele pracy. Po uroczystej przysiędze, złożonej na sztandar pułkowy, przewieziony z Bobrujska przez pułkownika Dziewickiego, a przechowany przez księdza Czaplickiego w parafji Dzierzgow, pułk się wagonuje i dnia 7 maja zaczyna wyruszać transportami na front wołyński. Skład pułku przedstawiał się następująco:

Dowódca — pułkownik Dziewicki, zastępca — rotmistrz Podhorski, dowódcy szwadronów: 1-go — rotmistrz Sędzimir, 2-go — porucznik Kentro, 3-go — rotmistrz Zakrzewski, 4-go — por. Chmielewski, karabinów maszynowych — rotmistrz Korytko i technicznego — porucznik Ignacy Soltan. Stany szwadronów: po 120 szabel i 6 ciężkich karabinów maszynowych. Pułk przeznaczony był dla grupy generała Karnickiego, mającej za zadanie ubezpieczyć lewe skrzydło grupy centralnej, opanowując linję rzeki Styr i miasto Łuck. Wylądowawszy się w Włodzimierzu Wołyńskim, pułk rozkwaterował się w Uściługu i otrzymał zadanie osłaniania koncentracji grupy. Natarcie, rozpoczęte 14 maja o godzinie 3 minut 30, przerwało odrazu front nieprzyjacielski.

Ukraińcy rozpoczęli szybko odwrót ku Styrowi, pułk zaś, zajmwszy 15 maja wraz z grupą majora Bończy-Uzdowskiego Torczyn, ruszył zagonem na Łuck, staczając po drodze zwycięskie potyczki z nieprzyjacielem, biorąc wciąż jeńca i zdobycz. Pierwszym celem było zaskoczenie mostu na Styrze w Boratynie, drugim — obejście Łucka od tyłu. Szybkość, z jaką pułk parł naprzód, nie dając się Ukraińcom opamiętać, pozwoliła mu świetnie wykonać te oba zadania. Dnia 16 maja o 7 godzinie, 4-y szwadron, idący w straży przedniej, wpadł na most, zaatakował i rozbił napotkaną za mostem kompanję Ukraińców, spieszącą właśnie dla jego obsadzenia. Większa część Ukraińców dostała się do niewoli. Cały pułk przebył most i oskrzydliwszy Łuck, zajął szosy, prowadzące do Dubna i Równego, odcinając tem odwrót nieprzyjacielowi. Zaledwie to nastąpiło, całe kolumny zbiegów, wyruszające z Łucka, wpadły w zastawione sieci. Zdumienie Ukraińców było conajmniej równe ich przestraszowi.

W wyniku tego manewru, wzięto 600 jeńców, 2 działa, 2 samochody i całą kolumnę taborową. Jednocześnie 1-y szwadron zajął stację, rozbijając tam, dzięki przytomności umysłu dowódcy szwadronu, około 1.000 zdemoralizowanych Ukraińców. Gdy o godzinie 11 grupa majora Bończy-Uzdowskiego rozpoczęła natarcie, poparte artylerią, pułk, współdziałając, uderzył od tyłu; 1-y szwadron zajął koszarę i wziął do niewoli generała Abezę, dowódcę frontu ukraińskiego, który wówczas wystąpił z propozycją kapitulacji. Doszła ona do skutku po pertraktacjach przeprowadzonych osobiście przez generała Karnickiego; wynikiem jej było poddanie się 6 pułków ukraińskich z artylerią, sztabami oraz dużym taborom kolejowym. Akcja pułku na Łuck, jest pięknym przykładem umiejętnego użycia kawalerji, gdyż główną przyczyną upadku Łucka był popłoch i dezorientacja, wywołane przez pojawienie się kawalerji na tyłach.

Zatrzymawszy się parę dni w Horochowie, pułk otrzymał samodzielne zadanie zajęcia stacji Brody. Wyruszył więc dnia 21 maja ku rzece Styr, gdzie 2-i szwadron, idący w straży przedniej, wziął szturmem most, zdobywając 2 karabiny maszynowe. Nazajutrz pułk dotarł do wsi Berlin, skąd dowódca pułku przeprowadził szerokie rozpoznanie w kierunku Brodów. 1-y szwadron, skierowany na same miasto, stwierdziwszy słabą obsadę stacji, wziął ją szturmem o godzinie 21, poczem rotmistrz Sędzimir, dowódca szwadronu, wykorzystawszy ciemność i panikę, jaka powstała wśród Ukraińców, natarł samorzutnie na miasto i zdobył je. Dnia 23 maja o godzinie 15 pułk wkroczył do Brodów, przyjmowany tam z nieopisanym entuzjazmem. Dowódca pułku nakazał akcję na Radziwiłłów, który jeszcze tego samego dnia został zdobyty. W wyniku dwudniowych działań zagarnięto 3.000 jeńców, kilka pociągów z różnorodnym materiałem, 3 pociągi sanitarne, warsztaty lotnicze, kilkaset karabinów maszynowych, 20 dział, wreszcie pociąg pancerny „Siczewoj Strelec“, zdobyty 28 maja i przechrzczony natychmiast na „Generał Dowbór“. Całe to działanie przeprowadzał pułk samodzielnie, będąc oddalony o 80 kilometrów od najbliższych oddziałów piechoty; podeszła ona dopiero dnia 1 czerwca i złuzowała pułk, który odszedł do Leszniowa i tam patrolował wzdłuż rzeki Ikwy. Generał Karnicki, oddając dnia 6 czerwca grupę pułkownikowi Minkiewiczowi, żegna się z pułkiem następującym rozkazem:

„1-y pułk ułanów Krechowieckich niemało przyczynił się do osiągnięcia zwycięstw, a szarżami swemi, dając przykład odwagi i męstwa, nowych laurów kawalerji polskiej przysporzył“.

Do końca czerwca trwał okres względnego spokoju, ożywiany niekiedy drobnymi utarczkami patrolów. Dopiero dnia 21 czerwca, w związku z ofensywą ukraińską i niepowodzeniem naszego lewego skrzydła, pułk otrzymał rozkaz wycofania się do rejonu Stanisławczyk — Rażniów, a dnia 27 czerwca, rozkazem frontu galicyjsko-wołyńskiego, zostaje podporządkowany 6-ej dywizji strzelców generała Hallera i przechodzi nazajutrz do Gołogór, by wziąć udział w gotującej się kontrofensywie, z zadaniem wykonania zagonu na Dunajów, celem odcięcia nieprzyjacielowi drogi odwrotu na Brzeżany. Jakoż dnia 28 czerwca 1919 roku o godzinie 12, wykorzystując powodzenie natarcia piechoty, pułk zajął Wiśniowczyk i rzucił się w kierunku Dunajowa. Na napotkane po drodze dwa bataljony piechoty nieprzyjacielskiej, które usiłowały stawić opór, pułk przy poparciu baterji, uderzył szarżą i rozproszył, biorąc jeńców, poczem ruszył dalej w stronę Dunajowa. Tam udało mu się zaskoczyć kolumnę piechoty nieprzyjacielskiej w sile 2 bataljonów. Kolumna ta przez gwałtowne natarcie częściowo w pieszym, częściowo zaś w konnym szyku została zupełnie rozbita i w panice uciekła, pozostawiwszy w naszym ręku 200 jeńców, 8 ciężkich karabinów maszynowych i kilkaset karabinów. Historia 54-go pułku piechoty (dawniej 12-go pułku strzelców) tak opisuje tą akcję:

„Front ukraiński jest przełamany. Usiłowania oficerów ukraińskich, ażeby jeszcze zebrać rozproszone oddziały i zorganizować obronę, udaremnia nasza świetna jazda. 1-y pułk ułanów Krechowieckich wypuszczony natychmiast po złamaniu frontu w przedpole, swoją brawurą rozprasza nieprzyjaciela, zadaje mu straty i sieje straszliwą panikę“.

Dalsze działania pułku — to już pościg cofającego się w płochu nieprzyjaciela. Dopiero dnia 2 lipca pułk natrafił pod Kozową na silniejszy opór. Szwadron techniczny, pod dowództwem porucznika Nowaczyńskiego zdobył miasto. Pułk po rozpoznaniu przeciwnika, które przeprowadzono pod silnym ogniem artylerji, stwierdził silną obsadę Helenkowa, Teofipulki i Wiktorówki. Otrzymaawszy następnie zadanie oskrzydlenia nieprzyjaciela od wschodu, pułk ruszył klusem w rzutach dywizyjnych, kierując się na stanowiska artylerji nieprzyjacielskiej. Jednak zdarzyła się ona wycofać, korzystając z tego, że osłaniała ją błotnista rzeczka niepozwalająca na szarżę, poniosła jednak straty od ognia spieszonego 1-go szwadronu. Tymczasem na wschód od Teofipulki 2-i szwadron wpadł w konnym szyku na bataljon nieprzyjacielski, osłaniający artylerję, i nie zważając na

silny ogień, szarżował pod dowództwem podporucznika Litewskiego i rozbił go doszczętnie. Czytamy o tej szarży w historii 54-go pułku piechoty:

„W tym momencie pędzą przez nasze linje jakby z pod ziemi wyrosli dzielni ulani Krechowieccy, z najeżonemi lancami na nieprzyjaciela. Czekali oni na stosowną chwilę na szarżę w najbliższym wąwozie tuż za nami. Ponieważ mrok już zapadł, z chwilą, jak nasi ulani ruszyli do szarży omal, że własna piechota przez omyłkę ich nie postrzelała. Rozpędzili też ci zajadli i ruchliwi jak wicher, jeźdźcy w puch nieprzyjaciela, klując go i tnąc niemiłosiernie lancami i szablami. Niestety ciemność przerwała tę korzystną dla nas, a nieszcześliwą dla Ukraińców gonitwę i, dzięki tej ciemności, uniknął nieprzyjaciół jeszcze dotkliwszych strat“.

Dnia 3 lipca na rewji w Kozowej, dowódca 6-ej dywizji, generał Champeaux dziękuje 2-u szwadronowi wobec zebranych oddziałów dywizji za wspaniałą szarżę, stawiając ją za wzór spełnienia obowiązku żołnierskiego. Tegoż dnia rozkaz dowództwa frontu galicyjskiego łączy 1-y i 9-y pułki ułanów w 5-ą brygadę kawalerji pod dowództwem francuskiego pułkownika de Colbert, dodając brygadzie jedną lekką baterję.

Z Kozowej pułk wyruszył w kierunku Zbrucza. Tamże w Kozowej dnia 6 lipca przybył ze szwadronu zapasowego z Wolbromia szwadron marszowy pod dowództwem por. Racięckiego. Dnia 14 lipca 1-y szwadron w Dragonówce i Nastasowie, napotkawszy silniejszy opór nieprzyjaciela, rozbił go brawurową szarżą, biorąc jeńców i 1 karabin maszynowy. W ciągłym pościgu za nieprzyjacielem pułk zajął dnia 21 lipca Podwołoczyska, i tam wszedł w styczność z wojskami sowieckimi, zajmującemi wschodni brzeg Zbrucza. Brygadę objął dnia 24 lipca pułkownik Suszyński, dawny dowódca pułku.

Dnia 30 lipca pułk wraz z brygadą został rozkazem Naczelnego Dowództwa oddany do dyspozycji dowódcy frontu wołyńskiego. W związku z tem pułk odjechał z Kozowej w dniu 7 sierpnia, żegnany następującym rozkazem dowództwa frontu galicyjskiego.

„Śnieg już przyproszył, byle ślady krwi na froncie galicyjskim, gdy załopotwały chorągiewki, najeżyły się spisy ułańskie, jakby wskrzeszone duchem Poniatowskiego, rozwinęła się na naszym froncie barwna fala jeźdźców przed okiem wroga i stała się dla niego postrachem. Tymi barwnymi i nieustraszonymi wskrzesicielami dawnej niezwyciężonej jazdy polskiej byli ulani 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Przybyli z odległych stron Rzeczypospolitej Polskiej, sama młodź rycerska i inteligentna, by przyjść z pomocą swoim braciom z innych kresów, swoją krwią zrosić nowe granice Polski i do sławy dawnej tego pułku dodać nowe wawrzyny. Przybyli w grudniu i zaraz zjednali sobie serca tak wszystkich walczących, jak i wszystkich dowódców. Pełno ich było wszędzie:

każdy odcinek był im znany, a najbardziej zasłużyli się około Gródka Jagiellońskiego i Nowego Miasta. W defensywie, spieszeni, stawiali opór zacięty narówni z wybornymi pułkami piechoty, w ofensywie oddali, jako jazda, niezrównane usługi, swymi lotnemi pochodami przyczynili się nieraz do zapewnienia zwycięstwa i osiągnięcia zdobyczy na nieprzyjaciela. Miara zasług tego pułku były straty: był czas, kiedy musiał odejść na odpoczynek, celem skompletowania się. Po zagojeniu jednak ran, zadanych w tych bitwach, wrócili świeżsi, by znowu nieść wysoko sztandar zwycięstwa dla oręża polskiego. Przy odejściu tego pułku na front wołyński, żegnam go słowami najserdeczniejszego podziękowania za jego usługi. Tak dowódcy i oficerom jak i ułanom wszystkim życzę, by na przyszłość zawsze dzierżyli świetną swą reputację, odnosząc stale sukcesy dla chwały wspaniałej naszej Ojczyzny. — *Szczęść Boże!*"

Przybywszy koleją do Łucka, pułk pod czasowem dowództwem rotmistrza Podhorskiego przygotowywał się do wzięcia udziału w gotującej się ofensywie przeciw bolszewikom.

5-a brygada kawalerji otrzymała zadanie rozpoznawcze przed frontem 1-ej i 4-ej dywizji, poczem na dzień 9 sierpnia zajęcie linii rzeki Stubły i przecięcie linii kolejowej Zdobunów — Równe.

Dnia 10 sierpnia — zajęcie Zdobunowa, ewentualnie Równego i przecięcie linii kolejowej Zdobunów — Szepetówka, ewentualnie Równe — Sarny.

W wykonaniu powierzonych mu zadań pułk wysyła dwa podjazdy, które dochodzą do rzeki Stubły. Podjazd Nr. 2 pod dowództwem porucznika Milewskiego, rozbija po drodze mniejsze oddziały, przemyka się między większemi, wreszcie dnia 9 sierpnia wieczorem niszczy tor kolejowy między Zdobunowem i Równem. Rotmistrz Sędzimir z podjazdem Nr. 1 przedostał się na głębokie tyły nieprzyjaciela, skąd, prawie otoczony, cudem wymknął się, przywożąc nadzwyczaj cenne wiadomości o nieprzyjacielu. Tymczasem brygada rusza przez Ławrów do Satyjowa, gdzie zostaje zaatakowana przez bataljon piechoty nieprzyjacielskiej z ciężkim karabinem maszynowym. Nie chcąc wdawać się w przewlekłą walkę, dowódca brygady osłania się szwadronem 9-go pułku ułanów i rusza z resztą brygady na Kryłów, by tam przejść rzekę Stubłę. 3-ci szwadron 1-go pułku ułanów pod dowództwem porucznika Racięckiego szedł w straży przedniej. Gdy pluton przedni pod dowództwem porucznika Chrzastowskiego natknął się we wsi Kryłów na dwie kompanje piechoty nieprzyjacielskiej, dowódca plutonu ruszył do szarży i zajął południowy skraj wsi, rozbijając nieprzyjaciela i biorąc jeden karabin maszynowy. W tej samej chwili porucznik Racięcki z resztą szwadronu szarżuje skraj północny i zdobywa go, biorąc dwa karabiny maszynowe, dużo karabinów i wielu jeńców.

Straty nieprzyjaciela: 20 zarąbanych; szwadronu — 1 zabity, 2 rannych. Z Kryłowa brygada ruszyła na Zdobunów. Po drodze 4-y szwadron, idąc w straży przedniej, rozbija pod Dąbrówką nieprzyjaciela, biorąc jeńców i jeden karabin maszynowy. Dnia 12 sierpnia Zdobunów został wzięty, tor kolejowy od strony Równego, Szepetówki i Dubna zniszczony, pociąg pancerny nieprzyjacielski odcięty i zdobyty. Zadania wypełniono.

Po zajęciu Równego przez 1-ą dywizję strzelców pułk wziął dnia 17 sierpnia udział w rewji, poczem odszedł do Annopola, gdzie przybył z Wollbromia szwadron marszowy. Z Annopola pułk ruszył do Sławuty. Na froncie spokój. Z Ukraińcami podpisano zawieszenie broni. Działalność pułku ograniczała się na dalekiem rozpoznaniu w kierunku Zwiahla.

Dnia 22 września pułk przeszedł do 4-ej brygady kawalerji i przybył do Horodnicy, gdzie otrzymał odcinek obronny i patrolował przedpole. Dnia 8 października pułk wraca znowu do 5-ej brygady kawalerji i przechodzi z powrotem do Sławuty, gdzie pozostaje, pełniąc służbę rozpoznawczą aż do dnia 25 października, gdy z rozkazu Naczelnego Dowództwa ma odejść na front pomorski, na zasłużony odpoczynek i zaszczytną misję obejmowania od Niemców Pomorza, żegnany następującym rozkazem dowództwa frontu wołyńskiego:

„Na rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 3906/I z dnia 21.X.1919 roku odchodzi 1-y pułk ułanów krechowieckich na nowotworzący się front pomorski. Cała praca frontu wołyńskiego od chwili sformowania, to jest od pierwszych dni maja br., jest ściśle spojona z chlubną bojową pracą dzielnych ułanów. Śmiały atak przy zdobyciu Łucka, uniemożliwiający odwrót Ukraińcom i dający możność zagarnięcia bogatych trofeów i całych pułków jeńców, złotemi zgłoskami będzie zapisany w historii wojny na Wołyniu. Dalej mężna i przednia praca przy ofensywie na Równe, uwieńczona zdobyciem bolszewickiego pociągu pancernego, następnie ciągła, sprężysta, ruchliwa i mężna służba podjazdowa na wielu odcinkach frontu w przeciągu przeszło pół roku, przysporzyły znowu pułkowi wiele stronie bojowej chwały. Z wielkim żalem żegnam w imieniu swoim, jak i wszystkich oddziałów, walecznych towarzyszy broni, z którymi, dzieląc dołę i niedolę ciężkiej wojny, podwajaliśmy niezmienną wytrwałość i tradycyjną postawę, wzbudzającą zawsze i wszędzie dawne wspomnienia naszych bohaterów—ułanów.

Jeszcze raz żegnam i składam najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu służby bojowej sławetnym ułanom krechowieckim z ich dzielnym dowódcą rotmistrzem Podhorskim na czele i życzę nowych sukcesów i bojowej chwały na kresach zachodnich, jaką zdobyli na kresach wschodnich — ku chwale Ojczyzny“.

(—) Listowski, generał.

Okres walk galicyjsko - wołyńskich doprowadził pułk do świetnego stanu bojowego, cementując doświadczeniem zapal

i męstwo młodych ochotników, — ułanów. Stan koni i zaopatrzenie również były dobre. Pułk był gotów do ciężkich zadań, które miały spaść nań w 1920 roku, a z których wychodzić będzie często skrwawiony, lecz zawsze mocny duchem i z dumnie podniesionem czołem, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

OBJĘCIE POMORZA

W tym czasie nastąpił okres przejmowania od Niemców prastarej dzielnicy polskiej — Pomorza, przyznanej nam Traktatem Wersalskim.

Wśród innych wyborowych oddziałów, wyznaczonych do objęcia Pomorza, zaszczyt ten wypadł w udziale i 1-u pułkowi ułanów Krechowieckich, który dnia 29 października 1919 roku został przerzucony z frontu wołyńskiego do Ciechocinka, jako punktu wyjściowego, gdzie pozostał do dnia 17 stycznia 1920 roku, wchodząc w skład 5-ej brygady kawalerji.

Czas ten wykorzystał pułk na zalecenie blizn swoich, a mianowicie uzupełnienie braków w składzie, ekwipunku i wyszkoleniu, braków powstałych dzięki ciężkim walkom i długiemu pobyтови na froncie wołyńskim. Stąd odeszła pierwsza partja ułanów—akademików do szkoły podchorążych w Warszawie. Tu pułk uzupełniony został przez szwadron marszowy, który nadszedł z Tarnowa, gdzie stacjonował wówczas szwadron zapasowy.

W Ciechocinku obchodził pułk 5-ciolecie swego istnienia w dniu 13 stycznia roku 1920, zaszczycony obecnością generała Dowbora - Muśnickiego, poprzedniego dowódcy pułku, pułkownika Stefana Suszyńskiego i wielu innych.

W dniu 17 stycznia 1920 roku pierwsi przejeżdżają granicę z silnemi podjazdami porucznicy Milewski i Litewski, a nazajutrz o godzinie 9 pułk w pełnym składzie przechodzi granicę i o godzinie 13 wkracza do Torunia.

Od tego dnia aż do dojścia do morza Bałtyckiego w dniu 10 lutego 1920 roku, cały marsz pułku jest jednym tryumfalnym pochodem wśród ludności, szczerze i serdecznie witającej polskiego żołnierza. Wszędzie, we wszystkich miejscowościach, przez które pułk maszerował jak: Chełmża, Popowo Biskupie, Grudziądz, Nowe, Pelplin, Starogard, Kokoszki, Żuków i t. d. spotykały go bramy tryumfalne, delegacje, orkiestry i tłumy nieprzejrzane, pragnące wreszcie ujrzeć swoich wybawców. Entuzjazm był tem większy, że zamiast zapowiadanych przez Niem-

ców „band polskich“ ujrzano wszędzie karnego, wyćwiczonego, dobrze odzianego i o wysokiej wartości moralnej żołnierza.

Marsz ten tryumfalny zakończył się uroczystością zaślubin Polski z morzem w Pucku, w której pułk brał też udział w dniu 10 lutego — zanurzając jeden z pierwszych swój sztandar w morzu. Fakt ten jest zaszczytną kartą w dziejach pułku, świadczącą o tem, że i ułanom krechowieckim danem było uczestniczyć w objęciu dla Polski tak ważnego wyjścia na morze.

W dniu 10 kwietnia 1920 roku pułk powraca na front wołyński do Berezdowa, i tam wraz z dywizją jazdy generała Romera, w skład której wszedł, przygotowuje się do walnej rozprawy z Rosją sowiecką.

ZAGON NA KOZIATYN I BITWA POD WOŁODARKA

Odtąd pułk bierze udział w działaniach wojennych w składzie wielkich jednostek swojej broni, przede wszystkim w dywizji generała Romera.

W związku z przewidywanem natarciem wojsk sowieckich na Polskę, Naczelne Dowództwo postanowiło wziąć inicjatywę w swoje ręce i uderzyć na nieprzyjaciela na froncie południowym, poczem przerzucić siły własne na północ i tam zadać drugi cios nieprzyjacielowi. W tym celu z wiosną roku 1920 zaczęto koncentrować oddziały na froncie sowieckim. Dywizja kawalerji miała za zadanie wykonać zagon w głąb ugrupowań nieprzyjacielskich, w terminie dwudniowym przebyć około 160 kilometrów, zająć stację Koziatyn i utrzymać ją do przybycia własnej piechoty. Wchodzący w skład tej dywizji, 1-y pułk ułanów gorączkowo przygotowywał się do przewidzianej akcji. Stan bojowy pułku w dniu 20 kwietnia wynosił 20 oficerów, 600 szabel i 10 ciężkich karabinów maszynowych na jukach. Nastrój był doskonały, gdyż przewidziana wyprawa miała charakter wybitnie kawaleryjski. Dnia 23 kwietnia po mszy polowej pułk wyrusza do Radunina. Dnia 24 kwietnia dochodzi do rejonu Rohaczów nad rzeką Słucz, gdzie koncentruje się cała dywizja, i nocuje w Ostrożkach. Dnia 25 kwietnia o godzinie 4 dywizja wyrusza z Młynów Ostromięckich przez Słucz. Na moście dokonał przeglądu dywizji Naczelnik Państwa i Naczelný Wódz Marszałek Józef Piłsudski. Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem nastąpiło już po 3-godzinnym marszu w Prutówce, gdzie znajdowały się dwa pułki nieprzyjacielskiej kawalerji, idący w straży przedniej 9-y pułk ułanów, poparty artylerją, odrzu-

cił nieprzyjaciela, wziął jeńców i 4 karabiny maszynowe. Po godzinnym odpoczynku dywizja wyruszyła dalej i o godzinie 15, przekroczywszy rzekę Teterew, zatrzymała się na trzygodzinny odpoczynek w Nowo-Rudni, poczem o godzinie 2 dnia 26 kwietnia osiągnęła rejon noclegowy Rudnia i rozłożyła się biwakiem. Tegoż dnia o godzinie 4 dywizja wyruszyła dalej przez Hwozdawkę — Białopole — Koziatyn, mając do przebycia około 80 kilometrów. W straży przedniej szedł 1-y pułk ułanów z 1-m i 3-m szwadronami, jako oddziałem przednim. Przy przejściu pułku przez tor kolejowy Żytomierz — Berdyczów, około stacji Reja, zniszczono urządzenia stacyjne i telegraficzne. Pluton techniczny, idący, jako ubezpieczenie boczne, zniszczył most kolejowy na rzece Moczychwost oraz połączenia telegraficzne. O godzinie 13 cała dywizja przybyła do Białopola i zatrzymała się na trzygodzinny odpoczynek. O godzinie 20 dywizja podchodzi do Koziatyna, gdzie spiesza się. Przy natarciu ogólnem pułk miał za zadanie zajęcie stacji towarowej oraz zerwanie toru kolejowego na linii Koziatyn — Zmierzynka. Po zajęciu swego odcinka, pułk wysłał patrole pomiędzy wagony: wzięły one jeńców, od których dowiedziano się, że nieprzyjacieli czyni przygotowania do obrony, biorąc wojsko polskie za powstańców. Około godziny 5 rano podjechał nieprzyjacielski pociąg pancerny i zaczął ostrzeliwać ogniem działowym stanowiska pierwszego i czternastego pułku ułanów. Ogień karabinów maszynowych dawał się we znaki z tyłu od strony miasta, co jednak zostało bardzo szybko zlikwidowane przez naszą artylerję i pluton 3 szwadronu. Około godziny 6 rozpoczęła się gorączkowa strzelanina, a kilku ułanów 1-go szwadronu, zarzućwszy granatami ręcznymi stanowiska nieprzyjacielskich karabinów maszynowych z okrzykiem „hura“ ruszyło do ataku. Było to hasłem do ogólnego natarcia. Zawrzała walka na całej linii pomiędzy wagonami; ułani 1-go i 14-go pułków zmieszali się jedni z drugimi i parli wzdłuż torów kolejowych w kierunku stacji. Energetyczny opór stawiał nieprzyjaciel w dèpôt parowozów, skąd razili nacierających ułanów ogniem ciężkich karabinów maszynowych, 4-y szwadron za przykładem porucznika Zamoyskiego energicznie rzucił się naprzód i zdobył cały budynek. Pułk na swoim odcinku wziął około 2.000 jeńców. Po ściągnięciu się w rejon głównej rampy, pułk otrzymał rozkaz jednym szwadronem zabezpieczyć zdobycz, znajdującą się na stacji. Do dnia 27 kwietnia, 3-i i 4-y szwadrony zajmowały stanowiska na południowo-wschodnim skraju stacji towarowej, umacniając je celem prze-

ciwdziałania ewentualnem przeciwnatarciom. Dnia 27 kwietnia wieczorem, po nadejściu piechoty, pułk został zluźniany i rozkwaterowany na przedmieściu Koziatyna i tylko kolejno miały szwadrony pułku za zadanie ubezpieczyć zdobycz na stacji. O godzinie 17 przybył samochodem Naczelnik Państwa z generałem Henrysem. Generał Romer zameldował o przebiegu akcji. Zdziwienie francuskiego generała nie miało granic, bowiem nie wierzył, by kawalerja zdolna była wykonać tak olbrzymi marsz wprzeciągu dwóch dni.

Celem zniszczenia toru kolejowego w kierunku Zmierzynki, na początku akcji na Koziatyn został wysłany pluton pionierów z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi. Po wykonaniu zadania, karabiny maszynowe z powodu ciemności nie zdołały dołączyć do pułku i działały przy 2-m pułku szwoleżerów. O zachowaniu się tych ułanów świadczy wyjątek z historii 2-go pułku szwoleżerów, który poniżej przytaczamy:

„Do dywizjonu szwoleżerów porucznika Karskiego, atakującego dworzec osobowy stacji Koziatyn dołączył pluton karabinów maszynowych 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Kiedy dywizjon kroczył w ciemnościach ulicą w kierunku dworca osobowego, raptem otrzymuje szalony ogień c. k. m. i granatów na kartacz z frontu, jak również ogień karabinów z okien domów i ztyłu. Znajdujący się na czele 3 szwadronu podporucznik Roman Senowski z okrzykiem: „Nie bać się, chłopcy, naprzód!“ — padł ugodzony śmiertelnie dwiema kulami w szyję i pierś. Pada kilku szwoleżerów. Por. Karski daje komendę: „Pod domy!“ — sam zaś z dwoma k. m. 1 pułku ułanów wybiega na środek ulicy, pada z nimi na ziemię i rozkazuje otworzyć gwałtowny ogień wzdłuż ulicy. Jak się okazuje ogień ten wypadkowo (zupełna ciemność) był tak celny, że położył trupem kilku bolszewików z obsługi k. m., będących w zasadce.

Tutaj podkreślić należy nadzwyczaj chwalebne zachowanie się obsługi k. m. 1 pułku ułanów krechowieckich. Tych kilku ułanów w tej krytycznej w najwyższym stopniu dla szwoleżerów chwili, swą odwagą i poświęceniem sytuację tę w wielkim stopniu uratowali. Dorzucili oni swoim zachowaniem się jeszcze parę pięknych słów do bohaterkiej historii ułanów krechowieckich“.

Pułk, zluźniany przez piechotę, która nadeszła dopiero po dwóch dniach, po odbytych przez dowódcę dywizji przeglądach w dniu 2 maja rozpoczyna dalszy marsz na Białocerkiew. Nieprzyjaciół, zdezorjentowany, przepołowiony, niemogący nawiązać jakiegokolwiek łączności między swymi oddziałami — w bezładzie wycofuje się za Dniepr. Dywizja, nie napotkawszy poważniejszego oporu, wkracza dnia 3 maja do Białocerkwi, uprzednio zajętej przez szwadron 12-go pułku ułanów. Po trzy-

dniowym wypoczynku dowództwo dywizji zarządza dalszy marsz; pułk przechodzi do Kahorlickiej Słobody, gdzie dywizję obejmuje generał Karnicki. O nieprzyjacielu brak było jakichkolwiek wiadomości; chcąc je osiąść, dywizja wysłała sieć silnych podjazdów z zadaniem dojścia do Dniepru. Szwadron zbiorowy pułku z plutonem artylerji pod dowództwem pułkownika Zahorskiego zajął Rzyszczów nad Dnieprem. Potężna ta rzeka zamarła; nie widać było na niej ni łodzi rybackich, ni ruchu pasażerskiego, nagle od strony Kijowa ukazał się statek, który, ostrzelany ogniem naszej artylerji, musiał przybić do brzegu. Wzięta do niewoli załoga oraz 6 komunistów zeznali, że ewakuacja Kijowa jest na ukończeniu i że cała armja sowiecka wycofała się na wschodni brzeg Dniepru. Patrole wysłane z Kahorlickiej Słobody, nawiązują dawno zerwaną styczność z nieprzyjacielską piechotą w Szubówce.

W myśl otrzymanego rozkazu pułk, współdziałając z 16-ym pułkiem ułanów, po kilkogodzinnej walce ogniowej, jednocześnie szturmem i szarżą 2-go i 4-go szwadronów zdobył wieś, wzięwszy jeńców i ciężkie karabiny maszynowe. Była to reszta brygady taraszczańskiej, rozgromiona teraz doszczętnie, wycofywała się ona w panicznym popłochu za Dniepr, ścigana aż do Kaniowa przez 1-y pułk ułanów.

Szybki, triumfalny marsz do Dniepru wyszczerbił nieco szeregi polskie; w trudnych i uciążliwych pochodach ubyło sporo koni; szwadrony zmalały.

Rozkazem Naczelnego Dowództwa cała dywizja w dniu 15 maja została skoncentrowana w rejonie Rokitno — Taraszcza — Czupira — Czerkasy; 1-y pułk ułanów rozkwaterował się w Sieniawie, gdzie nadeszły pierwsze wieści o armji konnej Budiennego. Generał Karnicki, będący przez kilka miesięcy postem przy rosyjskiej armji ochotniczej Denikina, poznał dobrze ducha i sposób wojowania czerwonej kawalerji; wiadomości o karabinach maszynowych na taczankach i świetnych masowych szarżach zmuszają dywizję do wzmożonego szkolenia ułanów w władaniu białą bronią. Oceniając wartość bojową kawalerji Budiennego, dowódca dywizji zdawał sobie dokładnie sprawę, że ogromna przewaga liczebna konnicy nieprzyjacielskiej wywrze poważny wpływ na działania naszej dywizji jazdy. Szkolił dywizję i czekał, meldując Naczelnemu Dowództwu o zbliżającym się, poważnem niebezpieczeństwie.

Podczas postoju pułku w Sieniawie przybył z Tarnowa szwadron marszowy, którym uzupełniono szwadrony, formując

z ułanów, nieposiadających koni, szwadron pieszy. W oczekiwaniu ważniejszych działań bojowych pułk, stojąc w Sieniawie, doskonalił się we władaniu białą bronią oraz urozmaicał postój zawodami konnemi.

Główne dowództwo rosyjskie przerzuciło armję konną Budiennego na front polski, rozpoczynając natarcie piechotą, znajdującą się na zachodnim brzegu Dniepru.

Dnia 29 maja pułk, celem ubezpieczenia lewego skrzydła dywizji jazdy podczas jej marszu do Bereźna, wysłał dywizjon do Wołodarki. O godzinie 13 placówki meldują o posuwaniu się konnej kolumny nieprzyjacielskiej do Zawadówki; uciekający w szalonym popłochu mieszkańcy opowiadają, że kozacy, którzy tam wkroczyli, rabują wieś, mordując opornych. Nadchodzi armja konna Budiennego. Jednocześnie patrol 1-go szwadronu, będącego na rekwizycji w Pietraszówce został zaskoczony przez dwie sotnie kozaków. Dzięki szybkiej orjentacji, udało się ułanom, rozrzuconym po wsi, dosiąść koni i ująć pogoni pod osłoną własnych placówek w Wołodarce. Kzacy obsadzają Pietraszówkę i Hajworon, wystawiając karabin maszynowy na skraju wsi. Dowódca pułku decyduje się spędzić kozaków, i w tym celu 1-y szwadron, zabezpieczając prawe skrzydło pułku, manewruje przed Pietraszówką, 3-i szwadron pod dowództwem porucznika Racięckiego ma rozkaz natrzeć na Hajworon. Rozczłonkowany w szyku luźnym 3-i szwadron pod silnym ogniem artylerji i ciężkich karabinów maszynowych nieprzyjacielskich na taczankach przebywa przedpole, rzucając się do szarży na ławę kozacką. Szalony impet ułanów rozbija kompletnie szwadron 19-go pułku kozaków, zmuszając resztę pułku do panicznej ucieczki na Hajworon. Dwa działa artylerji nieprzyjacielskiej spotykają ułanów ogniem kartaczy ze skraju wsi. Porucznik Henryk Plater z plutonem zdobywa działa, wyrabując obsługę.

Przy zdobywaniu dział zaszedł charakterystyczny wypadek: kiedy pluton cwałem dochodził do armat, jeden stary żołnierz sowiecki wyskoczył przed działa i, wznosząc czerwoną płachtę do góry, zawołał do szarżujących ułanów: — „Za co wy się bijecie?“ Dopadający go ułan z okrzykiem „Za wolność!“, obalił go lancą na ziemię.

Wyczerpany walką szwadron, zaszarżowany z lewego skrzydła przez 20-y pułk kozaków, idący w zwartym szyku, wycofuje się wzdłuż lasu na Bereźno. Tu ginie śmiercią walecznych porucznik Plater; koń, padając, przygniata mu nogę. Leżąc, ostrzeliwuje się z rewolweru, lecz kozacy roznoszą go na szar-

blach. Straty szwadronu następujące: zabity 1 oficer i 27 ułanów, ranni: — dowódca szwadronu porucznik Racięcki i porucznik Anders. Na pomoc cofającemu się 3-u szwadronowi na zwarty oddział kozacki rzuca się w luźnym szyku 4-y szwadron w sile 48 ułanów. Pomimo kilkakrotnie przeważającej siły, kozacy nie wytrzymują szalonego impetu szarży ułańskiej; chwilę tylko błyskają strzały z „naganów“ i obciętych karabinków — i kozacki 20-y pułk w panicznej ucieczce wpada na szczątki rozbitego poprzednio przez 3-i szwadron 19-go pułku kawalerji sowieckiej. Wyrabując po drodze obsługę galopujących taczanek, dopada 4-y szwadron kłębiącej się masy kozackiej, rąbiąc i kłując, pędzi przed sobą aż do wsi Rohożno. Ciemno już było, gdy trąbki szwadronowe zagrały zbiórkę. Jakie wrażenie moralne musiała wyrzucić szarża 3-go i 4-go szwadronów na nieprzyjaciela, świadczy fakt przejścia na naszą stronę brygady kozaków, po uprzednim wyrznięciu komisarzy i komunistów.

O bitwie pod Wołodarką mówi obszernie komunikat Naczelnego Dowództwa z 31 maja 1920 roku.

„W rejonie m. Wołodarka trzy szwadrony 1-go pułku ułanów w szarży na baterję ostrzeliwaną silnie kartaczami i zaatakowane od flanki przeważającymi siłami, cofnęły się, tracąc 2 oficerów i kilkunastu ułanów zabitych, jednego oficera i 30 ułanów rannych. Szarża 4-go szwadronu 1-go pułku ułanów odrzuciła jazdę nieprzyjacielską do m. Wołodarka, zadając mu ciężkie straty i biorąc jeńców z 6 dyw. jazdy sow.“

Pierwsze zwycięskie spotkanie pułku z kawalerją Budiennego, poza sukcesem moralnym, miało to następstwo, że w ciągu dalszych walk ani razu nie było wypadku, by kozacy wytrzymali szarżę któregośkolwiek ze szwadronów. W bitwie pod Wołodarką, podczas gdy 3-i i 4-y szwadrony szły do szarży, towarzyszył im, stojąc w bryczce, ksiądz kapelan Wojteczak, błogosławiąc pole bitwy i padające granaty. Po bitwie pułk koncentruje się w Bereźnie dla uporządkowania szwadronów, poczem przechodzi do Tchórowki, gdzie dowódca dywizji, generał Karnicki w imieniu Naczelnego Dowództwa dziękuje pułkowi za szarżę pod Wołodarką.

Po całym szeregu utarczek z nieprzyjacielem pod Antonowem 1-a dywizja kawalerji została tam zaatakowana przez dwie dywizje kawalerji Budiennego z samochodami pancernymi. Rozległe uprawne stępy ukraińskie w oczach uczestników bitwy zalane zostają przez kawalerję nieprzyjacielską. Na cztery — pięć kilometrów — wszędzie ławy konnicy; za niemi w kolumnach—

odwody, grożące obejściem. Baterje konne biją z odsłoniętych pozycyj; całą bitwę widać jak na dłoni. Kilkakrotne szarże szwadronów pułku, jak również 9-go i 14-go pułków ułanów, spychają zbyt zajadłe nacierających kozaków. Bój pod Antonowem należy do największych bitew typowo kawaleryjskich, jakie rozegrały się na polach Ukrainy.

Budienny koncentruje swą armję w lasach na wschód od Samhorodka i dnia 5 czerwca, uderzywszy zwartą masą na wąskim odcinku, przedziera się na tyły polskiego frontu, kierując zagony na Żytomierz i Berdyczów. Już dnia 8 czerwca 1-a dywizja jazdy polskiej rozpoczyna natarcie, zdobywając Horodyszcze i Pustowarowo, następnie przez Tchórowkę, Skwirę, Samborodek dąży do Wernyhorodka wślad za armją konną przeciwnika. Budienny przechodzi do skutecznego przeciwnatarcia, zmuszając dywizję do wycofania się do rejonu Koziatyna i Chałaimgródka. Na przedpolu wsi Pawliniec oddziały nieprzyjacielskiej kawalerji z taczankami, chcąc odciąć odwrót dywizji, obchodzą las; dzięki przytomności umysłu podchorążego Bogusławskiego, dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych, będącego w straży tylnej, celny ogień udaremnił akcję przeciwnika, zadając mu bardzo poważne straty. Dywizja, dnia 11 czerwca, po całodziennym boju odeszła do Głuchowiec, gdzie dowództwo dywizji objął generał Sawicki. Dywizja, staczając nieustanne boje z kawalerją Budiennego, przeszła dnia 19 czerwca wpław rzekę Słucz, i weszła w skład grupy generała Romera, mającej za zadanie zorganizowanie obrony wzdłuż rzeki, celem powstrzymania kawalerji czerwonej.

Pomiędzy Słuczą i Horyniem, 2-i szwadron w potyczce we wsi Kutki zdobywa sztandar sowiecki. Nieustanne marsze i boje wycieńczyły konie; 240 rannych i chorych koni trzeba było wydzielić ze szwadronów i odesłać do szwadronu zapasowego w Tarnowie.

Budienny przeprowadza się przez Słucz na południe • od Zwiahla i posuwa się, powstrzymywany przez naszą jazdę, do rzeki Horyń. Pod Ostrogiem kawalerja czerwona przedziera się przez linję piechoty, zajmując Zdolbunów. Wskutek ciągłych bitew stan liczebny dywizji znacznie się zmniejszył; pułki liczyły przeciętnie po 100 szabel. 1-y pułk ułanów składał się z czterech plutonów linjowych, 4 ciężkich karabinów maszynowych na jukach i dwóch na taczankach.

W myśl rozkazu dowództwa frontu 1-a dywizja kawalerji w dniu 4 lipca organizuje obronę Równego do czasu ewakuacji

miasta; pułk zajmuje rejon wsi Kołodzianka. Około godziny 14 nieprzyjaciół przechodzi do ataku na całym odcinku, zagrażając pułkowi odcięciem odwrotu. Dowódca 5-go pułku ułanów pułkownik Sochaczewski porywa za sobą swoich ułanów i w pierwszym szyku z lancami w ręku zmusza nieprzyjaciela do wycofania się. W nocy Równe zostało opanowane przez oddziały konnej armji Budiennego. Korzystając z ciemności, dywizja pod dowództwem pułkownika Sochaczewskiego, zabierając rannych i taborę, wycofuje się przez otaczający ją pierścień czerwonej kawalerji i rozkwaterowuje w rejonie Łuck—Połonka. Od dnia 12 lipca 3-a zbiorowa brygada pułkownika Plisowskiego, w której skład wchodzi 1-y pułk ułanów, wstrzymuje napór sił nieprzyjaciela wzdłuż rzeki Styr, biorąc czynny udział w kilkakrotnych wypadach na wschodni brzeg rzeki. Następnie w odwrocie do Beresteczka osłania odwrót własnej piechoty.

Po kilkudniowych walkach pułk dla skompletowania zostaje odesłany do Tarnowa, pozostawiając jedynie szwadron zbiorowy z porucznikiem Litewskim i podchorążym Bonieckim. Szwadron ten zostaje zluzowany na odcinku przez 1-ą brygadę kawalerji.

DALSZE WALKI Z BUDIENNYM

Bitwa pod Beresteczkiem. W związku z natarciem 2-ej armji i wchodzącej do jej składu konnej grupy generała Sawickiego, zmierzającej do osaczenia i rozbicia konnej armji Budiennego, koncentruje się pod Zamościem dywizja jazdy pułkownika Rómmla, w której skład wchodzi uzupełniony do pełnych stanów szwadronów 1-y pułk ułanów i wyladowany zostaje 22 lipca w Zamościu. W dniu 28 lipca przechodzi na wschodni brzeg Styru, zdobywając szturmem przeprawę pod Grzymałówką, oraz po niebezpiecznym przebyciu wąskiej grobli, ostrzeliwanej ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, szturmem zdobywa okopy i wieś Szczurowce, biorąc jeńców. Po kilkakrotnych kontratakach, dywizja zaniechała z powodu zupełnego wyczerpania amunicji dalszej akcji na zachodnim brzegu Styru, i wycofała się do Beresteczka. Towarzyszący odwrotowi, silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej zadał pułkowi bardzo poważne straty: porucznik Mazaraki, podporucznik Wichert i podchorąży Karol Bogusławski oraz czterej ułani zginęli śmiercią walecznych, 6 ułanów padło rannych.

W wszystkich dalszych akcjach dywizji w obronie zachodniego brzegu Styru do dnia 8 sierpnia pułk wziął jak najinten-

sywniejszy udział całym szeregiem walk w pieszym szyku i szarż konnych poszczególnych swych szwadronów, wstrzymując ataki nieprzyjacielskie, zdobywając pod Łopatynem liczne tabory oraz biorąc jeńców i rozbijając poszczególne sotnie kozaków. Dnia 8 sierpnia położenie pogarsza się znacznie: kilka dywizyj polskich oraz kilka pułków jazdy odchodzi na północ, by wziąć udział w walnej bitwie pod Warszawą, wskutek tego front południowy został osłabiony. W tym niefortunnym dla jazdy polskiej dniu 14-a dywizja kawalerji sowieckiej atakuje Kulików, ostrzeliwując go silnie ogniem artylerji. W ciągu dnia kilkakrotnie pułk szarżował, powstrzymując jazdę nieprzyjacielską. Walki te, zmierzające do zepchnięcia nieprzyjaciela za Styr, nosiły charakter wybitnie kawaleryjski: szarża, krótka walka ogniowa i znowu szarża. Zupełne wyczerpanie amunicji spowodowało wycofanie się jednego z pułków; powstała luka. Zmusiło to całą dywizję do cofnięcia się w kierunku Radziechowa. Znowu nastąpiły szarże poszczególnych szwadronów pułku, osłaniające odwrót dywizji.

Bój pod Cholojowem. W myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa znowu kilka pułków kawalerji odeszło na front północny; na froncie południowym pozostała tylko jedna dywizja kawalerji, której reorganizację przeprowadzono bardzo szybko i sprawnie. Pułk przechodzi w rejon Cholojowa z zadaniem utrzymania tej miejscowości. Podczas gdy trzy szwadrony pułku w pieszym szyku, mając w odwodzie po jednym plutonie konnym, zajmują 8-kilometrowy odcinek, na całym przedpolu roi się od atakującej kawalerji czerwonej. Otrzymałszy ogień, nieprzyjaciel zniknął, to znów gdy zbyt blisko podszedł, milkł nasz ogień, a konne plutony szarżą odpierały nieprzyjaciela. Trafiwszy wszędzie na zdecydowany opór, nieprzyjaciel rozpoczął natarcie w pieszym szyku, wprowadziwszy w akcję samochody pancerne i skoncentrowawszy ogień artylerji na Cholojów z taką siłą, że prawe skrzydło dywizji ustąpiło wtył, osłaniając skrzydło 1-go pułku ułanów. Na skutek meldunku dowódcy 4-go szwadronu o zajęciu przez nieprzyjaciela Cholojowa, dowódca brygady nakazał odwrót. Tymczasem na cofające się szwadrony pułku wpadają od tyłu kozacy. Dowódcy szwadronów pod celnym ogniem samochodów pancernych skupiają koło siebie szwadrony i skutecznym ogniem spychają kawalerję sowiecką, poczem w konnym szyku wycofują się, znacząc drogę odwrotu krwią rannych i zabitych. Rotmistrz Zakrzewski, czasowo pełniący obowiązki dowódcy pułku, pada śmiertelnie ranny.

Mimo odcięcia i gwałtownego ognia nieprzyjacielskich karabinów maszynowych pułk, wycofując się, zabrał ze sobą wszystkich rannych i zabitych. Dziennik bojowy 1-ej dywizji kawalerji o odwrocie tym mówi: „Podczas odwrotu wyróżniły się swą akcją 1-y, 8-y i 14-y pułk ułanów. 1-y pułk ułanów, będąc zaszarżowany przez jazdę bolszewicką i jednocześnie zaatakowany przez nieprzyjacielskie auta pancerne, które wjechały prawie że w kolumnę, spokojnie i w porządku cofa się, przykrywając odejście głównej kolumny i równając się na cofający się obok 9-y pułk ułanów. Podczas odwrotu zginął dowódca pułku, rotmistrz Zakrzewski.

W boju pod Chołojowem pułk poniósł następujące straty: 1 oficer i 12 ułanów zabitych, 16 ułanów rannych, zabitych i rannych koni 50.

Walki osłonowe. Pułk cofa się przez Babice, Wolę Chołojowską, Sielec, przekracza pod Bieńkowem rzekę Bug i przechodzi do Rekliniec, gdzie nadechodzą pierwsze wieści o zwycięstwach pod Warszawą. Ponieważ armja konna Budiennego maszerowała na Lwów, 1-a dywizja kawalerji otrzymała rozkaz przemarszu do Żółkwi i uderzenia na skrzydło nieprzyjaciela w kierunku na Żółtańce. Dywizjon pułku zajął Przedrzymiechy, szarżując na pułk kawalerji sowieckiej i zmuszając go do ucieczki; w kilka godzin później w powtórnej szarży, w obronie kompanji 38-go pułku piechoty, tenże dywizjon dzięki szybkości i zdecydowaniu rozbija całkowicie 74-y pułk kozaków. Po zajęciu wsi Dzibułki, w dniu świetnej szarży 1-go, 4-go i technicznego szwadronów na brygadę nieprzyjacielską, pułk zdobył Żółtańce, biorąc jeńców. 1-y i 14-y pułki ułanów weszły do wsi, lecz, wskutek silnego kontrataku przeważających sił nieprzyjacielskich, zmuszone były do chwilowego wycofania się. Jednak wieczorem nasze oddziały zpowrotem zajęły Żółtańce. W akcji tej zostały rozbite 4-a i 14-a dywizje kawalerji sowieckiej oraz przychwycono radjodepeszę Trockiego, nakazującą Budiennemu ruch ku północy. Powyższe potwierdziły następnie zeznania jeńców oraz znalezione przy nich papiery.

Bitwa pod Zamościem. Dnia 24 sierpnia przybyły do pułku dwa szwadrony marszowe: t. zw. Podolski, od walk stoczonych na Podolu, gdzie pod wsią Frydrychówką zginął bohaterską śmiercią porucznik Bolesław Rudnicki, oraz ochotniczy, składający się z ziemian powiatów: Skierniewickiego i Lipnowskiego, sformowany z inicjatywy pana Aleksandra Mazarakiego z Żelaznej.

W tymże czasie dowództwo frontu formowało grupę generała Hallera w składzie 13-ej dywizji piechoty i 1-ej dywizji kawalerji, koncentrując ją w rejonie Belza. Intensywne rozpoznanie stwierdza wymarsz Budiennego z obszaru Sokal—Stojanów.

Pułk, przeprowadzając rozpoznanie w rejonie Cebłów, zbija dwie nieprzyjacielskie sotnie kozaków oraz stacza kilkogodzinną walkę z całą 6-ą dywizją kawalerji nieprzyjacielskiej. Widząc ze wzgórza na północ od Cebłowa kolumny kawalerji nieprzyjacielskiej, maszerujące na Krasnystaw, pułk ogniem broni samoczynnej i kilkakrotnemi szarżami szwadronów zmusza przeciwnika do zmiany kierunku i ucieczki. Dnia 29 sierpnia pułk, idąc w straży przedniej dywizji, zajmuje Tyszowce, biorąc do niewoli 150 jeńców, 100 koni, 7 karabinów maszynowych i 3 działa.

Dnia 30 sierpnia konna armja Budiennego zgrupowała się koło Zamościa, by po zdobyciu tego miasta uderzyć na tyły polskich armij. spotkała jednak tam takie siły i opór Polaków, że musiała pomyśleć o odwrocie za Bug. Ugrupowanie polskich jednostek podobne było do matni, otwartej od zachodu, w której siedziała cała czerwona kawalerja. Przechwycony rozkaz operacyjny Budiennego, podkreślający powagę sytuacji, zabrania prowadzenia „małej wojny“ poszczególnemi dywizjami i uwidocznia zamiar przerwania się całej konnej armji w jednym miejscu.

1-a dywizja kawalerji zamyka jedyne wolne przejście, zajmując drogi Tyszowce — Komarów i odcinając drogę Zamość — Werbkowice. Dowódca dywizji, uważając prawe swe skrzydło za zabezpieczone przez własną 13-ą dywizję piechoty, po otrzymaniu wiadomości od oddziałów zwiadowczych, o ruchu większej masy kawalerji sowieckiej z taborami w kierunku Werbkowic, decyduje się uderzyć całą dywizją w kierunku Niemirków — Zawalów. Pozostawia małe ubezpieczenie z zadaniem rozpoznania w kierunku Cześniki w sile półtora szwadronu 1-go pułku ułanów z plutonem artylerji. Wszystkie próby zdobycia silnie obsadzonej przez nieprzyjaciela wsi Cześniki przez 1-y szwadron, jak również kilkakrotne szarże 2-go szwadronu, nie dają rezultatów. Tymczasem nadchodzą coraz to nowe wiadomości o konnej armji: Budienny, próbując znaleźć gdziekolwiek wyjście z matni, przerzuca gros swoich sił przeciw 2-ej dywizji legjonowej w okolice Koniuch. Dowódca dywizji, celem dania pomocy 2-ej dywizji piechoty, po zajęciu przez 14-y pułk ułanów Niemirkowa, przerzuca 6-ą brygadę jazdy w kierunku pół-

nocno-wschodnim; na poprzednim odcinku pozostaje tylko 1-y pułk ułanów, prowadzący intensywne rozpoznanie: 3-i szwadron — obszaru Majdan — Ostrówek, 4-y, techniczny i dwa plutony 2-go szwadronu — obszaru Majdan, 1-y i 2 plutony 2-go szwadronu — na Cześniki; bateria artylerji silnie ostrzeliwuje Cześniki i drogę Borynów Polski — Miączyn i Zawale, którą uciekają tabory nieprzyjacielskie. 7-a brygada jazdy posuwa się za 6-ą w kolumnie marszowej. W tym czasie 1-y szwadron, zaatakowany przez dwie sotnie kozaków, po zaciętej walce cofa się, dostrzegając w rejonie Cześniki większe masy kawalerji nieprzyjacielskiej. Cofający się szwadron widząc, że bardzo poważne niebezpieczeństwo grozi baterji pozostawionej za wzgórzem, momentalnie zawraca, łącznie z dwoma plutonami 2-go szwadronu i uderza tak gwałtownie na kozaków, że zmusza ich do panicznej ucieczki. Szwadron wpada na ich karkach do wsi Cześniki. Dopiero atak 6-ej dywizji nieprzyjacielskiej zmusza półtora szwadronu do odwrotu. Nie zdołał powstrzymać impetu nawały kozackiej ogień karabinów maszynowych i artylerji 7-ej brygady jazdy ani szarża 9-go pułku ułanów, przybyłych na skutek poprzednio wysłanych meldunków. 8-y pułk ułanów zdecydowaną szarżą wstrzymuje na chwilę kozaków, lecz musi się cofnąć. 6-a dywizja kawalerji sowieckiej stwarza dla armji konnej wyjątkowo dogodną sposobność do przerwania się na Komarów. Ratując sytuację szwadron techniczny pułku, który przybył w chwili, gdy 7-a brygada jazdy chwiała się, nie czekając, uderza w szyku zwartym w bok szarżującej dywizji kozackiej. Uderzenie było tak gwałtowne, że nieprzyjaciel powstrzymał się. Polacy zaś, wdarłszy się głęboko w ugrupowanie nacierających kozaków, rozzerwali dywizję sowiecką. Tę chwilę wykorzystały 7-a brygada jazdy i reszta 1-go pułku ułanów, ruszywszy w pościg za nieprzyjacielem ze szwadronem technicznym na czele. Dopiero silny ogień taczanek sowieckich, zgrupowanych na skraju lasu, wstrzymał pościg. Nieprzyjaciel poniósł bardzo duże straty. Straty pułku: podporucznik Baliński i 10 ułanów zabitych, 18 rannych, koni rannych i zabitych 50. Do zmierzchu dywizja stała w pogotowiu, celem odparcia prób przerwania się konnej armji na Komarów — Tyszowce.

ŁASZCZÓW I DZIAŁANIA W KORPUSIE JAZDY

Dnia 4-go września Budienny zdołał przerwać otaczający go pierścień na północny wschód przez 2-ą dywizję piechoty legjonów, 6-a brygada jazdy, wobec spodziewanej akcji na Łasz-

czów, otrzymała zadanie sforsowania rzeki Huczwy w rejonie Łaszców — Czerkasy; 3-i szwadron dwoma plutonami przeprowadził wywiad na Łaszców i nawiązał zerwaną styczność z nieprzyjacielem. Zdecydowanym natarciem pułk spędził piechotę nieprzyjaciela na wschodni brzeg Huczwy. Pomimo bardzo silnego ognia nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, broniących wysokiego wschodniego brzegu rzeki, pod Czerkasami i Podhajcami, trzy szwadrony pułku w pieszym szyku atakują i zdobywają most i groblę, zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu z Czerkas. Posuwająca się za natarciem piechcem reszta pułku w konnym szyku wykorzystuje ucieczkę piechoty nieprzyjacielskiej. Porucznik Nowaczyński, dowódca szwadronu technicznego, dzieląc swój szwadron na dwie grupy, z obu stron szarżuje piechotę nieprzyjacielską, która gorączkowo organizuje obronę. Pod silnym ogniem broni samoczynnej, zadającym szwadronowi poważne straty, ułani wdzierają się w masę piechoty nieprzyjacielskiej, zmuszając ją do poddania się. W ręce szwadronu technicznego wpadło 80 jeńców i 4 ciężkie karabiny maszynowe. Straty szwadronu: ciężko ranny porucznik Nowaczyński, 6 ułanów zabitych i 12 rannych.

Nazajutrz 4-y szwadron pod dowództwem porucznika Chmielewskiego, ubezpieczający pułk od wschodu trzema spieszonemi plutonami, wstrzymał jakiś czas energiczny atak piechoty sowieckiej. Jednakże, gdy opór spieszonego szwadronu okazał się zbyt słaby, porucznik Chmielewski wsadził pod silnym ogniem karabinów maszynowych szwadron na koń i, rozrzucając go w ławę po obu stronach drogi, wykonał wspaniałą szarżę i rozbił doszczętnie 2-i taraszczański pułk piechoty sowieckiej, zdobywając 100 jeńców oraz 7 ciężkich karabinów maszynowych. Podczas szarży porucznik Chmielewski odniósł ciężką ranę.

O szarży 4-go szwadronu pod Łaszcowem znajduje się następująca wzmianka w meldunku sytuacyjnym dowództwa 3-ej armji, dnia 5 września 1920 roku:

„...6-a brygada jazdy rozbiła obydwie pułki bolszewickie, atakujące Łaszców. Akcję rozstrzygnął 4-y szwadron 1-go pułku ułanów krechowieckich, którego dowódca, por. Chmielewski samorzutnie zaszarżował nieprzyjaciela, biorąc 7 k. m. i 100 jeńców, zaścielając pole walki zarąbanymi bolszewikami. Podczas ataku por. Chmielewski został ranny...”

Po boju pod Łaszcowem nastąpił okres głębokich zwiadów oraz pościg za nieprzyjacielem, odступаującym za Styr. We wszystkich działaniach dywizji pułk brał udział, jednak już bez waż-

niejszych wydarzeń bojowych. Przy forsowaniu Bugu, pułk poniósł bardzo ciężkie straty, od ognia artylerji nieprzyjacielskiej.

W połowie września, w celu sforsowania rzeki Styru i rozbicia cofającej się armji konnej Budiennego, dwie dywizje kawalerji zostały złączone w korpus pod dowództwem pułkownika Rómmła. Pościg, wykonany przez korpus, trwał aż do Ostroga nad Horyniem.

W początkach października 1920 roku, wobec wiadomości o gromadzeniu się większych oddziałów piechoty nieprzyjacielskiej w rejonie Zwiahła oraz koncentracji głównych sił armji konnej Budiennego w rejonie Żytomierza i Berdyczowa, Naczelne Dowództwo zarządziło zagon wgląd ugrupowań nieprzyjacielskich w kierunku na Korosteń; zagon ten miał być wykonany przez korpus jazdy pułkownika Rómmła.

1-y pułk ułanów, idący w straży przedniej korpusu, zajął przeprawę na rzece Sluczy, biorąc jeńców, obsadził przedmoście oraz przyczynił się w dniu 10 października do zdobycia Korostenia. W akcji tej zostały kompletnie rozbite 7-a i 17-a dywizje piechoty sowieckiej, wzięto 2.000 jeńców, 12 dział, 40 karabinów maszynowych i duże tabory, a także zniszczono trzy pociągi pancerne, stację i tory kolejowe oraz mosty.

Po dokonaniu zagonu na Korosteń, korpus cofnął się nad rzekę Uborć, gdzie po kilku dniach nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni. Naczelne Dowództwo wkrótce potem przegrupowało armję, skierowując korpus kawaleryjski pułkownika Rómmła na zimowe leże w obszar Łucka.

Po odbyciu całej wojny sowiecko-polskiej, pułk został rozkwaterowany pod Łuckiem, poczem z wiosną 1921 roku przeszedł w okolice Hrubieszowa, skąd już na stały postój został skierowany transportami do Augustowa.

ZAKOŃCZENIE.

Niema piękniejszego zamknięcia historii pułku, jak lista jego poległych. Za nią idzie spis odznaczonych za zasługi na polu chwały. Obie te listy są w 1-ym pułku ułanów pokaźne i obfite.

Przechodzi jednak czas, i wzrastają nowe pokolenia, którym przekazać należy dawną sławę w nadziei, że jej nie tracą, lecz przymnożą. Dla nich streścić w paru słowach trzeba dorobek pułku.

Jego zewnętrzna odznaka — to stary sztandar krechowiecki, który w dniu 20 marca 1921 roku pod Tomaszowem lubelskim

ozdobiony został przez Wodza Naczelnego i Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego krzyżem „virtuti militari“, wespół ze sztandarem 14-go pułku ułanów Jazłowieckich. Tem droższe sercu ułańskiemu jest to zestawienie, że bratni ten pułk wziął swój początek nad Donem 1918 roku ze szwadronów 1-go i 3-go pułku ułanów.

Jego miano — to echo sławnej bitwy krechoweckiej, symbolu walki za Ojczyznę z obu wrogami, a jednocześnie symbolu niezłomnej wiary żołnierskiej. Miano to niesztuczne; głos powszechny nadał je pułkowi, zanim zostało mu urzędowo w kwietniu 1919 roku przyznane i zatwierdzone.

Jego dostojeństwo — to imię sławnego Pułkownika, który jest wzorem po śmierci, jak był mu wodzem za życia. Przy stole pułkowym jest zawsze wolne jego miejsce, świadczące, że nie przestaje być obecny w sercach swych następców i tej młodzi wojskowej, która pragnie iść jego torem po drodze niezłomnego honoru i poświęcenia.

Jego rodzina najbliższa — to dawni i nowi ułani, z których pierwsi pamiętają jeszcze Krechowce, inni — boje pierwszych lat niepodległości, wszyscy — gotowi są zawsze stanąć do apelu na zew Ojczyzny i pułku.

Jego rodzina dalsza — to rzesza rezerwistów, ściągających rok rocznie dnia 24 lipca, w rocznicę Krechowiec, aby wspólnie święcić dzień chwały pułku; to Zrzeszenie byłych Krechowiaków, utrzymujące w życiu cywilnem zadržnięte w pułku koleżeństwo. To osadnicy krechowieccy, którzy zasiedli na ziemi kre-sowej, aby jej bronić i obronić.

Z tym dorobkiem ideowym pragnie trwać, pracować i walczyć 1-y pułk ułanów krechowieckich imienia pułkownika Bole-sława Mościckiego.

Niniejszy skrót historii pułku ujmuje jego dzieje zaledwie w zarysie. Zanim zebranie i uporządkowanie wszystkich materiałów pozwoli na opracowanie historii w formie, godnej chwały pułku, pułk niniejszym wyraża podziękowanie oficerom, którzy autorowi skrótu przyszli z pomocą, a mianowicie: mjr. S. G. Antoniemu Bogusławskiemu, mjr. Janowi Litewskiemu, por. Adamowi Sołtanowi i wszystkim pozostałym, którzy nie szczędzili mu rady i współpracy.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|-------------------------------|--------------------------------|
| 1. ppor. Baliński Władysław | 10. por. Plater-Zyberk Henryk |
| 2. ppor. Bansleben Henryk | 11. rtm. Romer Bronisław |
| 3. ppor. Bogusławski Karol | 12. por. Rudnicki Bolesław |
| 4. por. Dowgiałło Konstanty | 13. rtm. Starzeński Maciej |
| 5. por. Dziewanowski Michał | 14. ppor. Suzin Adam |
| 6. por. Giżycki Kazimierz | 15. ppor. Wichert Zygmunt |
| 7. por. Łebkowski Maksymilian | 16. mjr. Zakrzewski Kazimierz |
| 8. rtm. Mazaraki Aleksander | 17. por. Zboromirski Władysław |
| 9. płk. Mościcki Bolesław | |

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| 1. ułan Badalik Stanisław | 31. ułan Jesionowski Stanisław |
| 2. ułan Baumryter Edward | 32. ułan Kalkuń Michał |
| 3. ułan Bielecki | 33. ułan Kałżnyski Sylwijn |
| 4. ułan Bleszyński Zdzisław | 34. ułan Kamocki Janusz |
| 5. ułan Brzozowski Feliks | 35. wachm. Kiersnowski Janusz |
| 6. ułan Bukar Kazimierz | 36. ułan Kieciński Bolesław |
| 7. ułan Ciesula Andrzej | 37. ułan Kiedrzyński Witold |
| 8. ułan Czarnogórski Józef | 38. ułan Kocieszak Stefan |
| 9. kpr. Czekaj Wacław | 39. wachm. Koczmar Jan |
| 10. ułan Czubiński Józef | 40. ułan Klaczyński Aleksander |
| 11. ułan Dąbrowski Ludwik | 41. ułan Komarski Krzysztof |
| 12. plut. Dąbrowski Zbigniew | 42. ułan Kolasa Stanisław |
| 13. ułan Dąbrówka Wacław | 43. ułan Kowin Kazimierz |
| 14. ułan Dowgiałło Dominik | 44. ułan Kolak Stanisław |
| 15. st. ułan Drzewiecki Tomasz | 45. ułan Korzec Jan |
| 16. ułan Dubraski Mieczysław | 46. ułan Kolator Teodor |
| 17. ułan Dudek Franciszek | 47. ułan Kośmider Jan |
| 18. wachm. Flisowski Stanisław | 48. ułan Kozłowski Władysław |
| 19. ułan Fróńczak Feliks | 49. ułan Krajewski Jerzy |
| 20. ułan Głuszak Antoni | 50. ułan Król |
| 21. ułan Gondek Andrzej | 51. ułan Krzyk Józef |
| 22. ułan Grabowski Władysław | 52. ułan Krzysztofik Mikołaj |
| 23. ułan Grzywiński Henryk | 53. ułan Kusiak Bronisław |
| 24. ułan Gwizdała Jan | 54. ułan Kwiecień Stanisław |
| 25. ułan Gwizdoń Szczepan | 55. ułan Lechowski Witold |
| 26. ułan Gzinkowski Stanisław | 56. ułan Leśniewski Zygmunt |
| 27. ułan Janik Jan | 57. ułan Łaskoczyński Jan |
| 28. kpr. Januszkiewicz Tadeusz | 58. ułan Łazowicki Paweł |
| 29. ułan Janczyk Władysław | 59. ułan Majchrzak Jan |
| 30. ułan Jasieniecki Julian | 60. ułan Markowski |

- | | |
|------------------------------------|-------------------------------------|
| 61. st. ulan Mazurkiewicz Hieronim | 93. ulan Śledź |
| 62. ulan Michała Franciszek | 94. ulan Śliwiński Stanisław |
| 63. ulan Mościcki | 95. st. ulan Ślawiński Teodor |
| 64. plut. Mroziński | 96. ulan Słoń Stanisław |
| 65. ulan Naruszewicz | 97. st. ulan Solarski Józef |
| 66. wachm. Nowicki | 98. ulan Soliński Stanisław |
| 67. ulan Obara Piotr | 99. kpr. Sopczyk Józef |
| 68. ulan Oblaczyński Kazimierz | 100. ulan Stachnik Wawrzyniec |
| 69. st. ulan Oględzki | 101. ulan Stachowicz Józef |
| 70. st. ulan Oliński Aleksander | 102. plut. Stępniaś Aleksander |
| 71. ulan Paluczkiewicz Paweł | 103. st. ulan Suchodolski Stanisław |
| 72. ulan Palka Stanisław | 104. ulan Surzycki Wacław |
| 73. ulan Paszyński Władysław | 105. st. ulan Sylwestrowicz Ludwik |
| 74. ulan Pietrotaj | 106. ulan Szablewski Franciszek |
| 75. ulan Pietrzak | 107. ulan Szablowski Jan |
| 76. ulan Piętała Daniel | 108. ulan Tarasowicz Konstanty |
| 77. ulan Piotrowski Czesław | 109. kpr. Telker Kazimierz |
| 78. ulan Pióro Stanisław | 110. ulan Wankowicz Maurycy |
| 79. ulan Pomierny Jan | 111. ulan Wąs Jan |
| 80. ulan Podwiak Stanisław | 112. ulan Wedler |
| 81. ulan Potworowski | 113. ulan Wieczorek Edward |
| 82. ulan Puchalski Feliks | 114. ulan Wierzycki Stanisław |
| 83. ulan Rękawiecki Wawrzyniec | 115. ulan Witkowski Zenon |
| 84. plut. Roztropowicz Henryk | 116. ulan Wojnowski Antoni |
| 85. plut. Rutkowski Jan | 117. plut. Wójcicki Teofil |
| 86. wachm. Rygal Leonard | 118. ulan Wójcik Teofil |
| 87. ulan Samborski Piotr | 119. ulan Wolszczan Ludwik |
| 88. st. ulan Sępkowski Stefan | 120. ulan Wróbel Antoni |
| 89. ulan Sitarek | 121. ulan Wysocki Ignacy |
| 90. ulan Sitnik Antoni | 122. ulan Zdunikowski Stanisław |
| 91. ulan Sklarski Bronisław | 123. ulan Złaczyński Alojzy |
| 92. ulan Skwarek Jan | |

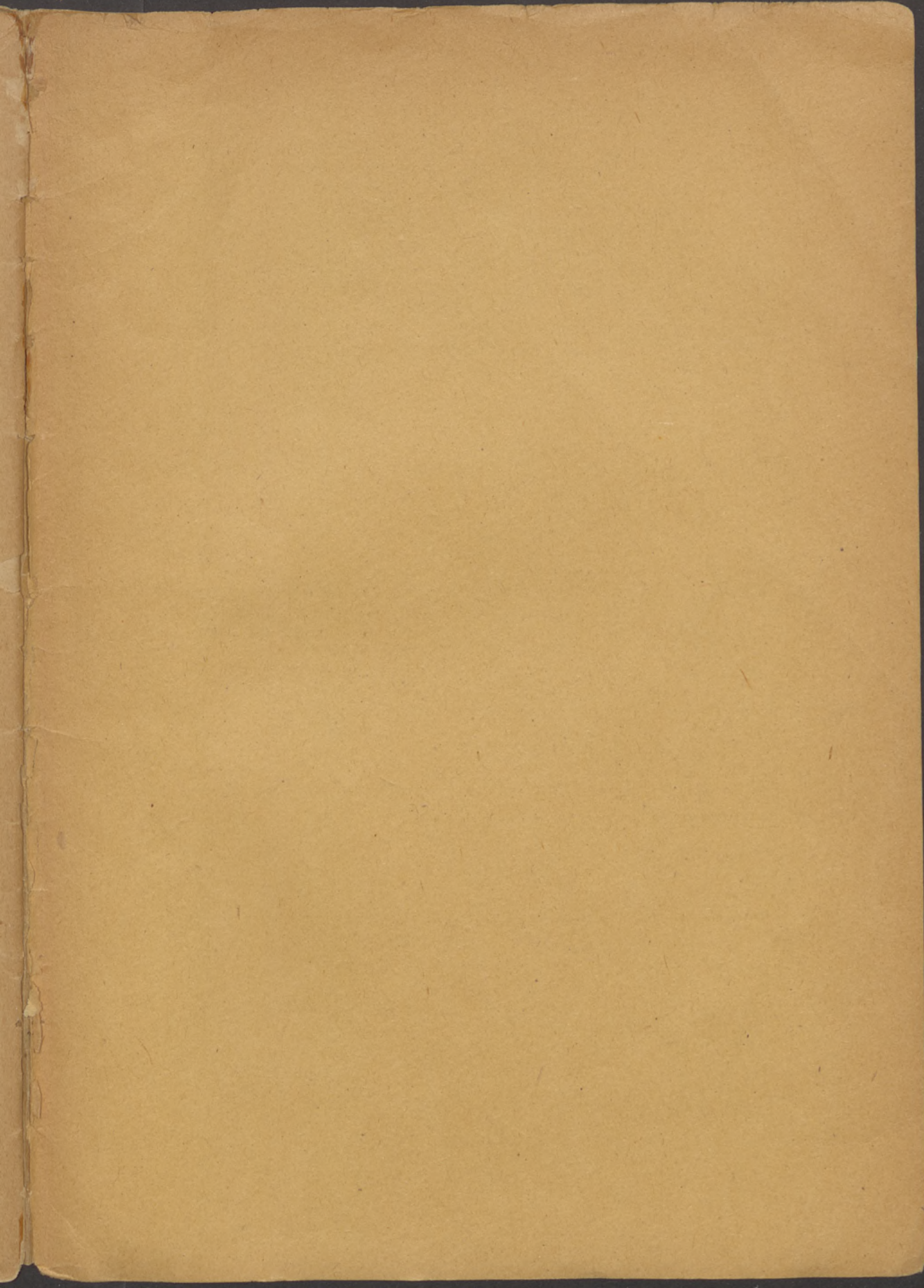
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1. Sztandar 1 pułku ulanów Krecho-14. rtm. Cieszkowski Józef
wieckich im. plk. B. Mościckiego | 15. rtm. Chmielewski Czesław |
| 2. rtm. Anders Karol | 16. st. ulan Chmielewski Tadeusz |
| 3. ś. p. ppor. Bansleben Henryk | 17. rtm. Chrzastowski Zdzisław |
| 4. mjr. Bardziński Jerzy | 18. plut. Chamanowski Edward |
| 5. kpr. Baranek Franciszek | 19. plut. Chwastowski Józef |
| 6. mjr. Bogusławski Antoni Jan | 20. plut. Czaja Antoni |
| 7. wachm. Bronikowski Kazimierz | 21. ppor. Czapski Józef |
| 8. st. ulan Brzozowski Antoni | 22. st. ulan Deparasiński Stanisław |
| 9. ś. p. por. Bylina Stanisław | 23. plut. Dobek Jan |
| 10. plut. Bujnowski Edward | 24. ś. p. por. Dziewanowski Michał |
| 11. ś. p. ulan Bukar Jan | 25. plk. Dziewicki Feliks |
| 12. plut. Butkiewicz Teodor | 26. mjr. Dziewicki Tadeusz |
| 13. mjr. Ciecierski Tadeusz | 27. por. Grabowski Ziemowit |

- | | |
|--------------------------------------|--|
| 28. plut. Grzybowski Klemens | 59. ś. p. por. Plater Zyberg Henryk |
| 29. ś. p. st. ulan Jańczyk Władysław | 60. ppor. Podhorski Bolesław |
| 30. wachm. Jankowski Czesław | 61. plk. Podhorski Zygmunt |
| 31. rtm. Jezierski Tadeusz | 62. ppor. Potocki Maurycy |
| 32. wachm. Kaczmarek Kazimierz | 63. rtm. Raciński Leon |
| 33. ś. p. ulan Kaukus Michał | 64. por. de Rosset Bohdan |
| 34. plut. Kempe Kazimierz | 65. ś. p. plut. Roztrapowicz Henryk |
| 35. ppor. Kompko Eugenjusz | 66. ś. p. wachm. Rygał Antoni |
| 36. por. Kopeć Feliks | 67. ś. p. st. ulan Rutkowski Jan |
| 37. ppor. Koźmiński Konstanty | 68. wachm. Rzepecki Eugenjusz |
| 38. wachm. Krużyński Jan | 69. rtm. Sędzimir Aleksander |
| 39. wachm. Kulikowski Władysław | 70. por. Ślizień Olgierd |
| 40. plut. Leonowicz Antoni | 71. wachm. Słuchocki Jan |
| 41. por. Lipski Antoni | 72. ppor. Sołtan Adam |
| 42. rtm. Litewski Jan | 73. kpr. Starzyński Władysław |
| 43. rtm. Łebkowski Mieczysław | 74. ś. p. plut. Stępiak Aleksander |
| 44. plut. Majewski Michał | 75. wachm. Stobniak Józef |
| 45. wachm. Mańko Józef | 76. wachm. Stróżyk Walenty |
| 46. rtm. Markiewicz Edward | 77. ś. p. st. ulan Suchodolski Stanisław |
| 47. ś. p. plk. Mościcki Bolesław | 78. ś. p. st. ulan Sylwestrowicz Ludwik |
| 48. mjr. Mielecki Józef | 79. ś. p. kpr. Tellier Aleksander |
| 49. rtm. Milewski Edward | 80. kpr. Tomeczyk Franciszek |
| 50. ppor. Młynarski Mieczysław | 81. wachm. Wąsuszewski Alfons |
| 51. wachm. Nikoda Antoni | 82. plk. Wisznicki Mikołaj |
| 52. por. Nowaczyński Janusz | 83. ś. p. plut. Witkowski Zenon |
| 53. wachm. Nurkiewicz Bolesław | 84. plk. Zahorski Sergjusz |
| 54. st. ulan Ogonowski Józef | 85. por. Zamoyski Aleksander |
| 55. plut. Patrzyk Stanisław | 86. wachm. Zaydel Adolf |
| 56. ulan Pfeifer Eugenjusz | 87. ulan Zakólski Antoni |
| 57. por. Plużański Józef | 88. kpr. Zakrzewski Stanisław |
| 58. st. ulan Piekelnik Feliks | |

Krzyżem walecznych odznaczonych zostało 108 oficerów, 251 podoficerów i 291 st. ulanów i ulanów.





293986

Biblioteka Główna UMK



300022318182

Chy

293986

Biblioteka Główna UMK



300022318182



Handwritten signature or mark